Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-08, ADMIN. 040-04

Nr. 245. Warszawa, Środa 25 Października 1933 r. Rok X.

Przesilenie francuskie—epizod parlamentarny.

Prędzej niżeli przewidywano rozstrzygnęły się losy gabinetu Daladier. Kartel rozpadł się, większość socjalistów głosowała przeciwko rządowi i wskutek tego plan finansowy gabinetu runął beznadziejnie przy pierwszym kontakcie z izbą. Teraz nastąpi okres rozmów prezydenta Rzeczypospolitej z wybitnymi przedstawicielami parlamentu, które mu pozwolą zorjentować się w sytuacji, poczem spróbuje on powołać do życia jakiś nowy gabinet mający pewne szanse egzystencji. W obecnym jednak składzie parlamentu rozbitego na szereg grup stworzonych i prowadzonych przez ambitnych polityków, szanse powstania gabinetu, któryby mógł trwać dłużej są minimalne. Czy kartel zostanie przywrócony, czy też powstanie t. zw. koncentracja republikańska, większość będzie zawsze niepewna i niestała, i każdy gabinet będzie zmuszony żyć z dnia na dzień i to przy pomocy szkodliwych dla powagi państwa ustępstw dla poszczególnych stronnictw.

Nie ulega wątpliwości, że i we Francji system parlamentarny w obecnej swojej formie zużył się i wymaga przebudowy. Ale zbyt wiele wpływowych osobistości jest zainteresowanych w zachowaniu dotychczasowego stanu rzeczy, aby reforma konstytucji mogła nastąpić szybko i sprawnie. Zbyt silne są jeszcze tradycje i hasła demokratyczne, aby można było podjąć z niemi skuteczną walkę. Nie można zatem oczekiwać, aby powstał we Francji w bliskim czasie rząd silny i niezależny od zmiennych nastrojów parlamentu i od apetytów przywódców stronnictw. Brak zaś takiego rządu daje się najdotkliwiej odczuwać w francuskiej polityce wewnętrznej, gdyż nieustanne przesilenia wywołują we wszystkich dziedzinach społecznego życia uczucie niepewności, a walkom politycznym nadają charakter współzawodnictwa o wpływy i stanowiska.

* * *

Decydująca walka o gabinet została stoczona na podłożu politycznem, ale głębsze tło konfliktu ma inny charakter. Starły się dwa poglądy na gospodarkę finansową państwa. Po jednej stronie stanęli zwolennicy t. zw. deflacji, czyli przywrócenia równowagi budżetowej przy pomocy najdalej posuniętych oszczędności, przez kompresję wydatków, nie uciekając się do nowych podatków. Po drugiej wystąpili inflacjoniści, którzy w obniżeniu kursu franka nie widzą żadnego niebezpieczeństwa. Do tych ostatnich należą socjaliści, którzy na terenie doktrynalnym są przeciwnikami redukcji wydatków państwowych. Natomiast radykaliści, uroczyście i stanowczo, oświadczyli się przeciwko inflacji. Rząd znalazł się zatem między młotem a kowadłem i chcąc dogodzić obu grupom, które go popierają, ułożył budżet kompromisowy, wprowadzając wprawdzie pewne oszczędności, — ale zastępując redukcję płac nowym podatkiem od poborów i pokrywając cały niedobór nowymi podatkami.

Jak się okazało te ustępstwa poczynione socjalistom nie na wiele się przydały. Zaledwie 29 głosów zdołał oderwać p. Daladier od opozycji socjalistycznej, ale ta liczba była nie wystarczająca dla ocalenia gabinetu. P. Blum poprowadził swoje szeregi do walki z tą resztą deflacjonizmu, jaka pozostała jeszcze w rządowym projekcie sanacji finansów państwowych, — a ponieważ centrum i prawica głosowały przeciwko rządowi z pobudek zasadniczych, gabinet musiał upaść. Tak więc sprawcami przesilenia są właściwie socjaliści, którzy jednak żadnej odpowiedzialności za rządy państwowe brać nie chcą, i poprzestają na wygodnej roli krytyków i obserwatorów.

* * *

W trzeciej francuskiej republice przesilenia gabinetowe stały się zjawiskiem normalnem, i niema chyba kraju konstytucyjnego, któryby tak często i tak łatwo zmieniał swoje rządy. Silna ekonomiczna struktura kraju, pozwala mu przetrzymywać te perjodyczne wstrząsy bez zbytniej szkody dla państwowego organizmu, chociaż niema wątpliwości, że autorytet państwa cierpi dotkliwie wskutek nieustannych przesileń. Na zewnątrz wielki prestiż Francji pozostaje nienaruszony, głównie wskutek lojalnej polityki zagranicznej tego państwa. Francja jest zawsze ośrodkiem i szermierzem idei powszechnego pokoju i wierną strażniczką traktatów pokojowych. Wobec ciągłych wahań polityki angielskiej, wobec brutalnych metod niemieckich i cokolwiek ciasnego indywidualizmu włoskiego faszyzmu, polityka francuska jest poprzez wszelkie zmiany personalne wierna swym zasadom i tradycjom. Toteż i obecne przesilenie, ktokolwiek zostanie powołany do utworzenia nowego gabinetu, — nie wpłynie na kierunek francuskiej polityki zagranicznej. Jest to epizod wewnętrzny, rezultat specjalnych warunków francuskiego życia politycznego, ale ani klęska, ani zwycięstwo jakiegoś systemu. Nie jest to nawet luzowanie się stronnictw u władzy, na wzór angielski, ale epizod parlamentarny, będący następstwem parlamentarnego chaosu.

Upadek gabinetu Daladiera.

Rząd nie miał większości.

Paryż 24 października.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba francuska obaliła rząd premjera Daladiera. W głosowaniu nad formułą kompromisową wysuniętą przez partję radykalną, w związku z którą premjer Daladier postawił kwestję zaufania, rząd znalazł się w mniejszości, zdobywając 241 głosów przeciw 329. Członkowie rządu natychmiast po głosowaniu opuścili Izbę i w 5 minut później, o godzinie 3.30 udali się do pałacu Elizejskiego, gdzie wręczyli prezydentowi dymisję. Prezydent przyjął dymisję i już w godzinach rannych przystąpił do rokowań w sprawie tworzenia nowego rządu.

Przesilenie wywołali socjaliści.

Paryż 24 października.

(Tel. wł.) Głosowanie w Izbie poprzedziło posiedzenie frakcji socjalistycznej, na którem podjęto obrady nad formułą kompromisową stronnictwa radykalnego. W głosowaniu frakcja socjalistyczna 55 głosami przeciw 45 wypowiedziała się za odrzuceniem formuły kompromisowej, w następstwie czego los rządu został przypieczętowany. **W głosowaniu w Izbie grupa socjalistyczna Renaudela głosowała za rządem. Fakt ten uważają koła polityczne za jawny rozłam wśród socjalistów francuskich.** Jako kandydatów na przyszłego premjera, mających największe szanse wymieniają ministra marynarki Sarrauta i ministra spraw wewnętrznych Chautempsa.

Rząd Daladiera pozostawał u władzy od 31 stycznia br.

Jak głosowano?

Paryż 24 października.

(Tel. wł.) Jak z zestawienia wynika, podczas krytycznego głosowania ubiegłej nocy w Izbie za rządem głosowało 156 radykałów, 28 socjalistów, 19 republikanów socjalnych, 12 członków lewicy niezależnej, 12 członków lewicy radykalnej, 4 niezależnych, 9 bezpartyjnych i 1 członek jedności robotniczej.

Prezydent rozpoczął rozmowy.

Paryż 24 października.

(Tel. wł.) Jako pierwszych przyjął prezydent republiki dziś przedpołudniem prezydenta senatu Jeanneneya i prezydenta Izby Bouissona, a później przewodniczącego komisji finansowej senatu Caillauxa i przewodniczącego komisji finansowej Izby Malvyego a wreszcie obu sprawozdawców generalnych tych komisyj. Opuszczając pałac Elizejski prezydent senatu Jeanneney oświadczył, że zdaniem jego w obecnej Izbie nie można będzie osiągnąć zabezpieczenia franka i bezpieczeństwa granic terytorjalnych. Prezydent Izby Bouisson oświadczył, że prezydent pragnie zlikwidować przesilenie rządowe w możliwie najkrótszym czasie. Spodziewa się on, że rozmowy swoje zakończy najdalej jutro wieczór.

Zwyżka dolara w Paryżu.

Paryż 24 października.

(PAT) Giełda paryska zareagowała na wiadomość o upadku gabinetu gwałtowną zwyżką dolara i funta. Przed południem notowano funt 83.20, dolar 17.97.

Wyjazd min. rolnictwa.

Minister rolnictwa i reform rolnych Dr Nakoniecznikoff-Klukowski udał się w dniu dzisiejszym na inspekcję szeregu powiatowych urzędów ziemskich.

Przed wykonaniem wyroku na przywódcach Centrolewu.

Jak się dowiadujemy, wszystkie formalności związane z wykonaniem wyroków na skazanych w procesie Centrolewu są już ukończone. Prokurator sądu okręgowego w Warszawie może obecnie wydać zarządzenia o pozbawieniu wolności skazanych. Gdyby się okazało, że niektórzy ze skazanych ukrywają się przed odbyciem kary względnie nie przybyli na wezwanie prokuratora, wówczas będą zarządzone poszukiwania, a kaucje złożone przez nich ulegną konfiskacie. W razie odnalezienia i aresztowania ukrywających się skazanych, będą oni pociągnięci do dodatkowej odpowiedzialności karnej niezależnie od przymusu odbycia kary poprzednio wymierzonej. Jak słychać z pośród skazanych b. przywódców Centrolewu pozostają w kraju pp.: Barlicki, Ciołkosz, Dubois, Mastek i Putek.

Z Polskiej Akademji Literatury.

Dowiadujemy się, że skład Polskiej Akademji Literatury został już ostatecznie ustalony. Na miejsce p. K. Iłłakowiczówny i Andrzeja Struga wchodzą Jerzy Szaniawski i p. Leśmian. Posiedzenie inauguracyjne Akademji odbędzie się w końcu przyszłego tygodnia.

Co do nominacji członków honorowych, na którą to godność wymieniano prof. Brücknera, Marję Rodziewiczównę i Kazimierza Tetmajera, to zaznaczyć należy, że statut Akademji nie przewiduje takiej godności. Ustanowienie jej mogłoby nastąpić dopiero po ukonstytuowaniu się ostatecznem Akademji.

Bilans Banku Polskiego.

W ciągu drugiej dekady października zapas złota zwiększył się o blisko 0.2 miljonów zł. do sumy 473.8 miljonów zł. Zwiększył się również o 4 miljony zł. stan pieniędzy zagranicznych i dewiz i wynosi 83.3 miljonów zł. Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 4.9 miljonów zł. do 800.1 miljonów zł. wyłącznie skutkiem spadku o 12.4 milj. do 72.9 milj. zł. pożyczek zabezpieczonych zastawami, podczas gdy portfel wekslowy wzrósł o 7.4 miljonów do sumy 677.5 miljonów zł., a portfel biletów skarbowych zdyskontowanych o 0.1 miljonów zł. do sumy 49.7 miljonów zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 14 miljonów do 49.2 miljonów zł. Pozycje „Inne aktywa" i „Inne pasywa" uległy zwiększeniu, pierwsza o 5.2 miljonów do sumy 167.8 miljonów zł., druga o 4.9 miljonów do sumy 326.1 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 33.3 milj. do 215.2 miljonów zł. Obieg biletów bankowych w wyniku powyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach zmniejszył się o 19.6 miljonów do sumy 985.1 milj. zł. Pokrycie złotem wobec zwiększenia łącznej sumy obiegu biletów i stanu natychmiast płatnych zobowiązań uległo zmniejszeniu mianowicie z 43.59 do 43.06 proc., przekraczając normy statutowe o przeszło 13 punktów. Stopa dyskontowa 6, zastawowa 7 procent.

Rokowania handlowe na posiedzeniu Rady traktatowej.

Dnia 27 bm. odbędzie się w Izbie przemysłowo-handlowej posiedzenie prezydjum Rady traktatowej pod przewodnictwem dyr. Minkowskiego. Na posiedzeniu tem dyrektor biura traktatowego Dr Raszyński złoży sprawozdanie z przebiegu rokowań handlowych z Francją. Nadto Rada traktatowa rozpatrzy opracowane przez biuro traktatowe obszerne materjały statystyczne oraz opinje odnośnie wysuniętych przez Szwajcarję postulatów w sprawach celnych.

Wiejscy teroryści.

Tarnów 24 października.

(PAT) Przed drugim kompletem sądzącym odbyła się dziś rozprawa przeciwko 8 oskarżonym chłopom. Akt oskarżenia stwierdza, że Wojciech Jodłowski dnia 8 czerwca br. urządził w Górze Motycznej zgromadzenie, mające na celu zmuszanie przemocą mieszkańców Woli Wielkiej do wystąpienia z BBWR. i wpisania się do Stronnictwa Ludowego. Dalej akt oskarżenia obwinia Wojciecha Magrypę, że tegoż dnia w Woli Wielkiej wskazywał mieszkańców członków BBWR., — zaś Michała Ćwika i Józefa Piwowara, Jana Gałata, Franciszka Jopka, Bronisława Chorążego i Józefa Piękosia o to, że brali udział w powyższem zgromadzeniu. Ponadto Gałata, Jopka, Chorążego i Piękosia oskarża się o to, że w Woli Wielkiej przemocą wciągali w tłum opornych chłopów, nadto Jodłowskiego, Ćwika, Piwowara i Pienkosia o to, że zmusili gospodarza Michała Durałę przemocą do zapisania się do Stronnictwa Ludowego. Po przemówieniu prokuratora i obrony trybunał ogłosił wyrok. Jodłowski skazany został na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego, Magrypa na 3 miesiące aresztu, Ćwik i Piękoś po 5 tygodni aresztu, Piwowar, Gałat i Jopek po 2 miesiące aresztu, Chorąży na 6 tygodni aresztu. Trybunał odmówił warunkowego zawieszenia kary.

Niemcy wystąpiły z Biura pracy.

Berlin 24 października.

(Tel. wł.) Rząd Rzeszy wystosował do Międzynarodowego Biura Pracy notę, w której zgłasza swe wystąpienie z tej instytucji.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej?

Londyn 24 października.

(Tel. wł.) Podsekretarz stanu Eden odjechał dziś do Genewy jako delegat rządu angielskiego na konferencję rozbrojeniową. Wedle prasy angielskiej, Eden ma postawić wniosek o odroczenie prac konferencji rozbrojeniowej.

Genewa 24 października.

(Tel. wł.) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zwołane zostało na jutro popołudniu, celem przygotowania obrad komisji głównej, która, jak wiadomo, zwołana została na czwartek 26 bm. Panuje ogólne przekonanie, że komisja główna odroczona zostanie na kilka tygodni.

Projekt reformy konstytucji w Estonji.

Ryga 24 października.

(PAT) Związek chłopski złożył dzisiaj prezydjum sejmu projekt reformy konstytucji, według którego prezydent republiki wybierany ma być na okres 5 lat drogą bezpośredniego głosowania i ma otrzymać daleko idące pełnomocnictwa. Wyborcy muszą mieć conajmniej 25 lat. Prezydent republiki ma mieć prawo rozwiązywania parlamentu, zawieszania swobód obywatelskich w interesie bezpieczeństwa i ładu oraz prawo wstrzymania wprowadzenia w życie ustaw uchwalonych przez parlament do czasu nowych wyborów. Członkowie rządu mają być zatwierdzani przez prezydenta i na jego żądanie ustępować z zajmowanych stanowisk. Ustąpienie członków rządu nastąpić musi również przez uchwalenie przez parlament votum nieufności, o ile prezydent republiki nie zarządzi rozwiązania parlamentu.

Podróże bez rezultatu.

Europa środkowa i południowa zostaje obecnie pod wrażeniem podróży dyplomatycznych odbywanych przez kierowników polityki zagranicznej szeregu jej państw, z takim pośpiechem i szybkością, jak gdyby chodziło o ustalenie i w tej mierze światowego rekordu. Zwyczaje podróżnicze Dr. Benesza, który przez długi czas uchodził za najruchliwszego ministra spraw zagranicznych, a teraz odwiedził tylko Sinaia i Wiedeń, zostały zupełnie prześcignięte przez nowe w tej mierze wypadki, wśród których na pierwsze niewątpliwie miejsce wysuwa się podróż rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Dra Titulescu, który z Sinaia udał się do Genewy, stamtąd do Warszawy, z Warszawy zaś odwiedziwszy Belgrad i Sofję do Ankary, by wreszcie zajrzeć do Aten. Podróżują w podobny sposób i inni dyplomaci, co więcej król jugosłowiański Aleksander powrócił z Sinaia do pobliskiego Belgradu obszerną drogą objeżdżając cały półwysep Bałkański, by przy tej sposobności odbyć wizyty w Bułgarji i Turcji, nie mówiąc już o węgierskim premjerze Gömbösie, który po nagłych wizytach letnich w stolicach państw zachodnich, wybrał się teraz szlakami Rakoczego do Turcji i przez Sofję dotarł do Ankary.

Wedle najpowszechniej spotykanych zapewnień na tę niespodziewanie ożywioną ruchliwość dyplomacji tej części Europy wpłynęły w pierwszej mierze dwa fakty: wystąpienie Włoch z planem gospodarczym dla Europy naddunajskiej, który w zasadzie znalazł uznanie Francji oraz pakt turecko-grecki, który dał początek nowej orjentacji politycznej na Bałkanie. To poruszenie podstaw istniejącego stanu rzeczy spowodować miało przedewszystkiem małą koalicję do działania i to w dwu kierunkach: z jednej strony do akcji, zmierzającej do adoptowania planów włoskich tak, by straciły one ostrze przeciw niej wymierzone, z drugiej strony zaś do pozyskania Bułgarji w której pakt grecko-turecki wywołał pewne zaniepokojenie, a w każdym razie oziębienie stosunków wobec tureckiego przyjaciela. Przez pewien czas zbliżenie Bułgarji do małej koalicji uchodziło za rzecz niemal przesądzoną, zwłaszcza, że nie tylko wizyty królewskie w Belgradzie i Euxinogradzie, ale także prace nad zbliżeniem obu cerkwi, co swego czasu podkreślaliśmy, doprowadziły do niewątpliwej poprawy stosunków bułgarsko-jugosłowiańskich. Mówiło się nawet o warunkach porozumienia, stawianych, zdaje się, ze strony bułgarskiej, o pewnych ustępstwach terytorjalnych oraz politycznych ze strony Rumunji i Jugosławji na rzecz Bułgarji, mówiło się o przystąpieniu Bułgarji do jakiegoś ogólnego paktu wiążącego ją z małokoalicyjnymi sąsiadami a może i Turcją.

Pogłoski te wszakże bardzo szybko ucichły, zwłaszcza od charakterystycznej enuncjacji premjera bułgarskiego Muszanowa, który oświadczył się przeciw „inflacji" traktatowej oraz po zapowiedzeniu, że Bułgarja nie może podzielać definicji napastnika uznanej przez małą koalicję ani nie zamierza wyjść ze swej dotychczasowej rezerwy. Oznacza to, że pierwsza serja podróży do Bułgarji skończyła się niepowodzeniem, a natomiast że utrzymały się mimo wszystko wpływy włoskie, co odbiło się również na dosyć rezerwowanem przyjęciu, jakie zgotowano w Sofji p. Titulescu. Czy zapowiedziana świeżo konferencja władców Bułgarji i Rumunji zmieni coś w tym stanie rzeczy trudno narazie przewidzieć.

Nie ma też żadnych istotnych danych po temu, aby przyjąć, że pomiędzy Turcją a państwami małej koalicji nastąpiła rzeczywista zmiana stosunków, chociaż formalnie sądząc po odbytych wizytach i podpisanych umowach należałoby się tego stanowczo spodziewać. Także i wizyta premjera węgierskiego w Turcji układana w innych warunkach i okolicznościach niż te, w których się odbyła nie miała wbrew pozorom istotnego znaczenia. Natomiast zdaje się nie ulegać kwestji, mimo zapewnień ze strony prasy czeskiej, że wizyta Dra Benesza w Wiedniu nie osiągnęła zamierzonego rezultatu. Celem jej, jak twierdzą, było pozyskanie Austrji jako kraju przemysłowego dla wspólnej z Czechosłowacją platformy w sprawie planu włoskiego, może nawet przy przyjęciu tego planu, ale ze znaczną jego modyfikacją. I tutaj wpływy włoskie okazały się silniejsze, przynajmniej w tym stopniu, że nie pozwoliły się zdystansować przez perswazje czeskie, czy jak chcą niektórzy pośrednio francuskie. Wniosek zaś ogólny jaki wysnuć można z tych wszystkich zabiegów jest ten, że ruszenie Europy naddunajskiej i bałkańskiej w kierunku jakiegoś określonego rozwiązania jest bardzo trudne. Niejeden ma siły po temu, aby niedopuścić do rozwiązania forsowanego przez innych, ale nikt jak dotąd nie ma sił, aby coś wyraźnego i konkretnego przeforsować. Zachodzi więc, jak nieraz w takich razach, możliwość, że rzecz rozwiąże się w końcu sama, gotując niespodzianki i jednej i drugiej stronie, a to zawsze jest wyjście i kosztowne i ryzykowne.

Spotkanie króla rumuńskiego z królem bułgarskim.

Bukareszt 24 października.

(PAT) Dzienniki donoszą, że spotkanie między królem Karolem rumuńskim a królem Borysem bułgarskim nastąpi 29 października na jachcie królewskim na Dunaju. W spotkaniu tem towarzyszyć ma królowi Karolowi minister Titulescu, królowi Borysowi premjer Muszanow. Opinja rumuńska przywiązuje do tego spotkania dużą wagę, sądząc, że będzie ono nowym etapem w porozumieniu państw bałkańskich.

Pobyt p. Titulescu w Grecji.

Ateny 24 października.

(PAT) Pobyt rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Atenach był nacechowany atmosferą wyjątkowej serdeczności. Podczas licznych oficjalnych przyjęć, w których brał również udział poseł polski Jurjewicz, minister Titulescu odbył szereg rozmów, nacechowanych wielką serdecznością. W poniedziałek wieczór minister Titulescu odjechał do Białogrodu, żegnany przez ministrów greckich i posłów: Francji, Małej Ententy, Turcji i Polski.

„Boląca sprawa".

Opierając się na pro-ukraińskich manifestacjach poczajowskich, wychodzący w Łucku tygodnik „Wołyń" podkreśla pod powyższym tytułem walkę ludności Wołynia z rusyfikacją cerkwi prawosławnej w Polsce.

„Wystarczy — pisze „Wołyń" — pojeździć trochę po wsiach wołyńskich, aby zrozumieć absurdalny stan dzisiejszego porządku rzeczy.

Wystarczy spojrzeć uważnie w twarze i oczy ludzi, słuchających kazania, wygłaszanego w języku rosyjskim, obcym całemu audytorjum. — Twarze gasną, stają się apatyczne, znudzone, oczy zamglone obojętną bezmyślnością, senne. Zaledwie starsi, którzy służyli kiedyś w wojsku rosyjskiem i zapamiętali jeszcze resztki dźwięków tego języka, markują od czasu do czasu niejakie zainteresowanie kiwaniem głowy i pobożnem wzdychaniem, natomiast młodzi gospodarze, dla których język rosyjski stał się już zupełnie obcym, z rezygnacją czekają końca udręki, młodzież zaś chyłkiem wymyka się z cerkwi, aby w czasie kazania „pokurytы" i zabawić się, mniej lub więcej dowcipnem, trawestowaniem zasłyszanych z ust kaznodziei zwrotów rosyjskich.

Ten niezdrowy, gorszący stosunek wiernych do pasterzy jest w stanie chronicznego gorączkowania. Ci proboszcze prawosławni, którzy radziby przeciwstawić się zakusom rusyfikacyjnym wyższej hierarchji są bezsilni, bo grozi to im represjami, pędzaniem z jednej parafji do drugiej z lepszej na gorszą, nawet pozbawieniem parafji, to znaczy głodem dla całej rodziny.

Sprawa ta posiada i swoją stronę polityczną.

Wystarczy bowiem przejrzeć głosy prasy rosyjskiej, aby się przekonać, że upór w konserwowaniu za wszelką cenę rosyjskiego charakteru cerkwi prawosławnej w Polsce — mimo to, że w obrębie Państwa polskiego niema ani jednej piędzi ziemi o rdzennej ludności rosyjskiej — nosi wyraźne cechy akcji politycznej. Świadczy o tem cały ton tej prasy, świadczą epitety: „petlurowska awantura", „ukraińscy separatyści", któremi naszpikowane są emigracyjne pisma rosyjskie zagranicą, omawiające manifestację poczajowską. Stare to, znane zwroty „niedielimców", dla których dotąd jest dogmatem znany dekret Wałujewa: „ukraińskawo jazyka nie było, niet i byt' nie możet". Toteż wszelkie żądania uprawnienia tego języka, chociażby tylko w cerkwi i nawet w obrębie państwa polskiego, to dla Rosjan — wszelkich autoramentów i z pod wszelkich znaków — „petlurowszczyzna", „separatyzm"... — Sprawa jest jasna: skoro wszelkie inne oznaki widome panowania Rosji na Wołyniu już znikły, niechże się one przechowują, tymczasem, chociażby w cerkwiach wołyńskich, do czasu... powrotu na Wołyń władzy rosyjskiej.

Niezależnie jednak od politycznego charakteru poruszanej sprawy — kończy „Wołyń" — ma ona dla nas, tu, na Wołyniu, także bardzo poważną lokalną wagę. Ludność Wołynia jest prowokowana i bałamucona politycznie, zewsząd i stale. Wszystko, co się przyczynia do siania niepokoju wśród tej ludności, hamuje stabilizację stosunków na Wołyniu, który z każdym rokiem, wykazuje widoczny postęp. Zaspokojenie tedy słusznych i uzasadnionych postulatów ludności prawosławnej Wołynia jest sprawą pilną. To też uporczywe utrudnianie i odwlekanie uregulowania tej nabolałej sprawy traktowane być winno, jako działanie na szkodę Państwa.

Niestety na rychłe uregulowanie tej kwestji liczyć nie można. Na podaną w Poczajowie petycję ukraińską, domagającą się należytej reformy stosunków w cerkwi prawosławnej, której wyznawcy niemal w stu procentach należą do narodowości nie-rosyjskiej, metropolita Dionizjusz dał odpowiedź kategorycznie odmowną, twierdząc, że wewnętrzny stan rzeczy w cerkwi prawosławnej na terytorjum państwa Polskiego w niczem rzekomo narodowych praw ludności ukraińskiej nie narusza...

ed. p.

Jesienny uśmiech Krynicy.

Krynica w październiku.

Krynica zupełnie jak kobieta obdarzona wyjątkowym darem wdzięku towarzyszącego jej we wszystkich fazach życia od urodzenia do późnej starości, uśmiecha się mile nawet w tej spóźnionej jesiennej porze. Obdarzyła nas bowiem pasmem dni jasnych, rozsłonecznionych i tak nagrzanych jak w lecie i gdyby nie ciemnożółty liść bukowy, opadły na trawniki i chodniki leśne, gdyby nie przewijające się w słońcu białe pasma „babiego lata", możnaby mieć złudzenie, że jesteśmy tu w pełni lata. Zresztą i sam pozór jesieni nie jest tu tak smutny jak na dolinach, gdzie jesień niby jakaś nieubłagana moc zdziera wszędzie zieloną ozdobę ziemi i drzew. Niedostępny jest bowiem dla niej wiecznie zielony świerkowy bór, opierający się zwycięsko chłodom i zimnom aż do chwili, gdy otulą go w swój puszysty płaszcz śniegi. Tu i ówdzie żółcieją tylko rzadko rozsypane po lesie buki, lecz nie odbiera to żywej wciąż zieloności lasowi i bogatemu jego roślinnemu podszyciu, nie odbiera wesołości ptakom leśnym i nie wprowadza przyrody w stan melancholijnej martwoty.— Zdawałoby się, że sztuczny podział na cztery sezony w uzdrowisku nie znajduje uzasadnienia w życiu przyrody, która poddaje się właściwie tylko dwom kontrastowym zmianom: letniej i zimowej. Ta druga staje się zaś zdecydowaną dopiero wówczas, gdy cały krajobraz zostaje nakryty białem prześcieradłem śniegu.

Tak wygląda tutaj jesień w przyrodzie, a w samem uzdrowisku z postępem lat coraz więcej także zacierają się różnice i granice przejściowe między sezonami, gdyż właściwie sezon leczniczy trwa już przez cały rok z rozmaitemi oczywiście nasileniami frekwencji. Wszystkie źródła, zakłady kąpielowe, urządzenia i domy gościnne stoją otworem, a pomimo, że uzdrowisko przez swą wielką rozbudowę zyskało na przestrzeni, nie dają się odczuć na ulicach bezludzie i martwota, tak przykre w innych uzdrowiskach w fazach posezonowych. Zresztą gdyby nawet nie było gości, Krynica samaby już wystarczała do ożywienia ruchu, stała się bowiem sporem miastem, które siłą prężności naturalnego rozwoju rozsadza wąską kotlinę górską, rozlewa się po jej wydłużonem dnie i wspina na strome zbocza. Dla postępowca-urbanisty widok to radosny, lecz zapóźnionemu romantykowi ściska się serce z żalu, gdy obserwuje ten rosnący z roku na rok postęp wżerania się miasta w bór. Już zdaleka, przy zbliżaniu się do Krynicy, bieleją wybiegające gdzieś aż na szczyty, jak w Szwajcarji, wielopiętrowe drapacze-hotele, tylko południowa część stoku, góra parkowa, tworzy na szczęście nietykalny rezerwat lasu, bez którego Krynica straciłaby połowę swej wartości a znacznie większą część swego uroku.

Zdrojowisko przekształca się nietylko w swych rozmiarach, lecz i przez ulepszenia, których postęp jest, jak na dzisiejsze czasy, zdumiewający. Obecnie wrą w całej pełni roboty drogowe, których celem jest pokrycie dróg w promieniu kilku kilometrów od uzdrowiska twardą bitumiczną nawierzchnią. Jednocześnie też dokonywują się prace ujęcia nienależycie dotąd obudowanych źródeł „Jana" i „Józefa", zaś w dalszych inwestycyjnych zamierzeniach Zarządu leży odpowiednie balneologiczne zużytkowanie nowego produktu podziemnego, jakim hojna przyroda obdarzyła świeżo Krynicę, bezwodnika kwasu węglowego, który przed kilku miesiącami wybuchnąwszy z głębi szybu znajdującego się w bliskości szybu wody „Zuber", dobywa się perjodycznymi wybuchami z tysiącmetrowej głębi, oznajmiając się donośnym gwizdem niby fabrycznej syreny. Gaz wyzwalając się z pod ciśnienia wielu atmosfer, ulega momentalnie procesom skroplenia i następnie skrzepnięcia w ciało stałe, w twardy, niezmiernie zimny, lodowaty kamień. Fenomenalne to, podobnoć nigdzie w przyrodzie dotąd nie spotkane zjawisko, jest jakby odtworzonym przez samą naturę eksperymentem, złączonym ze sławą wielkich uczonych krakowskich: Wróblewskiego i Olszewskiego. Niestety, nie doczekało się ono, mimo trwania już od kilku miesięcy, należytego zainteresowania i rozgłosu, choć przecież sława tego jedynego „zimnego gejzeru" powinnaby poruszyć uczonych geologów i chemików całego świata!

Ostatnimi dniami odbył się w Krynicy zainicjowany przez tutejsze Towarzystwo właścicieli nieruchomości, hoteli i pensjonatów zjazd delegatów przemysłu uzdrowiskowego z całej Polski. Słusznie podniesiono w toku dwudniowych obrad, że przemysł ten stanowi jedno z tych bogactw naszego kraju, którego rozwinięcie i udoskonalenie winno być zaliczone do czołowych zadań gospodarczego i kulturalnego rozwoju Państwa. Uzdrowiska jednak walczą w dobie dzisiejszej tak zresztą, jak każda inna gałąź gospodarstwa społecznego, z niezmiernemi trudnościami z powodu ogólnego zubożenia, jak niemniej z powodu ciężarów publicznych, tamujących najlepsze usiłowania rozwojowe. Z tych trosk zrodziła się inicjatywa utworzenia wspólnej organizacji, obejmującej nieruchomość i przemysł uzdrowiskowy całej Polski, a zjazd w Krynicy miał na celu właśnie omówienie wstępne tej myśli i sformułowanie jej w przepisy statutu, mającego być podstawą istnienia powszechnego związku, obejmującego wszystkie odnośne organizacje lokalne.

Zjazd doszedł do zgodnego porozumienia i zakończył swe obrady utworzeniem komitetu, którego zadaniem ma być ostateczne opracowanie statutu i zrealizowanie związku. Na czele tej akcji stanął hr. Jan Potocki z Rymanowa, zasłużony i niestrudzony Nestor pracowników w dziedzinie uzdrowiskowej w Polsce.

Dr A. L.

Z teatrów.

Dwa jubileusze.

Teatr Narodowy: „Zemsta", komedja w 4 aktach (6-iu obrazach) Aleksandra hr. Fredry. Reżyserował Karol Borowski.

Teatr Narodowy dwa jednocześnie uczcił jubileusze — stulecie powstania „Zemstą" i trzydziestolecie pracy scenicznej Jerzego Leszczyńskiego, artysty, który uosabia trzy pokolenia wielkich zasług dla teatru polskiego i jakże zasłużonych laurów. Jerzy Leszczyński to wnuk Wincentego Rapackiego a syn Honoraty z Rapackich Leszczyńskiej i Bolesława Leszczyńskiego. Nie przez tradycję, nie przez pamięć dziadka i rodziców Jerzy Leszczyński stał się ulubieńcem publiczności teatralnej warszawskiej. Własnym to zawdzięcza talentom. W ciągu swej długoletniej pracy stworzył kilkadziesiąt kreacyj, imponujących siłą, ekspresją, życiem, wdziękiem wreszcie. Słowacki, Wyspiański, Fredro, Korzeniowski, J. N. Kamiński, Bliziński, Shakespeare, Goethe, Beaumarchais, Rostand, Benelli, Brieux, Berstein, Flers itd. itd. oto autorzy, w których sztukach p. Leszczyński kreował najwybitniejsze role. Długi acz ułamkowy tylko poczet tych nazwisk świadczy o olbrzymim zasięgu talentu dzisiejszego jubilata — od Szekspira, Goethego i Rostanda (Marek Antoniusz, Korjolan, Mefisto, Cyrano) do Flersa i Caillaveta, od Księcia Niezłomnego i Pana Młodego do naiwnostek Kamińskiego.

* * *

Dyrekcja Teatru Narodowego, wiążąc dwa jubileusze wystąpiła z „Zemstą" w nowej zupełnie obsadzie. Nie był to ów Fredro tradycyjny, ten, któremu przysłuchując się, wzrosło moje pokolenie, Fredro Rapackiego, Leszczyńskich seniorów, Frenkla, Szymanowskiego, Ludowej czy Jadwigi Czaki. Był zupełnie inny, ale mimo to zajaśniał blaskiem najświetniejszym, brawurą, weselem.

Jubilat Leszczyński, dawniejszy Papkin, dziś zagrał Raptusiewicza. Ileż żywiołu było w tym Cześniku! Może zawiele nawet, że aż chwilami biała prawie peruka nie pasowała do młodzieńczych ruchów, w których zadużo było swobody, zamało posuwistości, zamało zrzędy i niesfornego sąsiada, ale zato jak Leszczyński wyrecytował

„He, he, he, Pani Barska!
Pod Słonimem, Podhajcami..."

albo jak zagrał scenę niespodziewanego spotkania pod własnym dachem z Rejentem! Tego żadne słowa nie oddadzą. Ręce same, mimowoli składały się do oklasków. A wymowa, głos. Wiersz płynął wyraziście, kapitalnie.

Maszyński w roli Papkina stworzył postać odmienną od wszystkich dotychczasowych interpretacyj, bardziej łajdakowatą niż komiczną, a mimo to przewesołą. Odnosiło się wrażenie, że artysta sam doskonale się bawi, szczególnie śpiewając „Oj, kot, pani matko, kot, kot..."

Solski jako Dyndalski — jedyny od „a" do „z" łącznik z dawną tradycją Fredrowską — to było skończone w całem tego słowa znaczeniu arcydzieło. Jeżeli podczas sceny dyktowania listu teatr nie wył, nie oszalał — wina to... ot poprostu — warszawska chłodna, powojenno-kryzysowa publiczność.

Uroczą, szczególnie w akcie trzecim, Podstoliną była p. Ćwiklińska — uosobienie makaronizmu — pełna foch, humorków, a przylepna a czuła, a romansowa.

Węgrzyn-Milczek mimikę miał wyborną. Nie dopisywał tylko głos. Ale Milczek, to przecie szlachciura-sknera, i nic więcej. W grze Węgrzyna było niepotrzebnie bardzo dużo demonizmu, który przypomina kreacje K. Kamińskiego z współczesnego repertuaru.

Z werwą i dobrze panując nad wierszem grał J. Roland. Młody ten artysta, nie mogąc pamiętać dawnych wzorów i nie mając należytych wskazówek reżysera grał Fredrę, jak komedję współczesną.

Najbardziej modern z całej obsady była p. Lubieńska. Cóż z tego, że wyglądała i grała milutko. Wiersz jednak ginął i łamał się. Dużo ta Klara miała co prawda powabu, ale nie było w niej owego skrępowania, owego sztucznego zakłopotania i niby bezradności, jakie winny cechować młodą pannę z epoki. A Fredro to przecież nie Deval.

W rolach epizodycznych pp. Dominiak, Kempa i in. grali bez zarzutu.

Mimo pewnych usterek w interpretacji, całość wypadła znakomicie. Wyszłaby jeszcze lepiej, gdyby nie reżyserja. Fredro — to tradycja. Trzeba go czuć, rozumieć, trzeba go kochać. P. dyr. Borowski jest reżyserem modern, specjalistą od rzeczy raczej współczesnych z tendencjami do przeinaczania rzeczy klasycznych na modłę współczesności. Przy takiem nastawieniu trudno mówić o tradycji. Stąd też powstała zupełnie niepotrzebna zmiana kolejności scen (scenę I-ą aktu II-go — w rękopisie scenę VI-ą p. Borowski dał jako obraz I-szy). Pomijając już przeinaczenie wątku komedji, przestawienie to, szczególnie gdy się nie dysponuje sceną rotacyjną, wytworzyło długą przerwę na zmianę dekoracyj, przecięło ciągłość przedstawienia. Także w tej przestawionej scenie piosenka za sceną, zupełnie nowy wynalazek reżyserski. Gorsze jednak od tych wstawek i przestawek było to, że reżyser pozwolił niektórym artystom modernizować. Stąd zamącenie stylowości przedstawienia. Szczególnie to dało się zauważyć u młodych artystów.

„Zemsta" to przecież zawsze „Zemsta", najświetniejszy utwór z wiązanki Fredrowskiej, a wykonawcy najczystsze perły i kwiat sceny polskiej. Choć więc ten czy ów moment interpretacyjny kłócił się może z całością, z tradycją, przedstawienie to zaliczyć należy do rzędu najlepszych obecnego Teatru Narodowego.

L. Lewenstam.

Od Administracji.

Uprzejmie prosimy P. T. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad (IV w.) oraz o uregulowanie ewent. zaległości.

W celu ułatwienia przesłania należności do numeru dzisiejszego załączamy blankiety nadawcze P. K. O.

KRONIKA.

Warszawa 25 października.

— **Kalendarz na środę:** św. Jana Kantego. Wsch. słońca 6.01, zachód 16.14, wschód księżyca 13.11, zachód 21.27.

OGÓLNA.

— **V. Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy.** W dniach 9, 10 i 11 grudnia rb. Odbędzie się w Warszawie V. Ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy. Ze względu na przypadające w r. b. 25-lecie Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego otwarcie Zjazdu poprzedzi Raut, wydany w dniu 8 grudnia br. w salonach Rady miejskiej przez p. prezydenta Słomińskiego. Obrady Zjazdu toczyć się będą w dniu 9 i 10 grudnia br. w murach Państwowej Szkoły Higjeny przy ul. Chocimskiej 24, dnia 11 grudnia br. przeniesione zostaną do Otwocka, gdzie uczestników gościć będzie miejscowy Zarząd miejski oraz Zarząd Uzdrowiska dla chorych piersiowych m. st. Warszawy. W związku ze Zjazdem w okresie od dnia 2 grudnia do dnia 12 grudnia br. trwać będzie w gmachu Państwowej Szkoły Higjeny Wystawa Przeciwgruźlicza. Dział naukowo-sprawozdawczy zilustruje organizację i stan walki z gruźlicą w Polsce, dział przemysłu chemiczno-farmaceutycznego zapozna uczestników ze zdobyczami tej gałęzi przemysłu polskiego. Komitet Organizacyjny Zjazdu mieści się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego przy ul. Mazowieckiej 5. i udziela informacyj w dnie powszednie w godzinach 9—13 i 18—20 (tel. 699-57).

— **Z Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą.** Dnia 29 bm. odbędzie się w gmachu senatu pod przewodnictwem marszałka Raczkiewicza, prezesa Rady fundacyjnej Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą zebranie sprawozdawcze z dorocznej zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą w 1933 r. oraz zebranie organizacyjne głównego komitetu zbiórki na r. 1934.

— **Gość szwedzki w Warszawie.** Wczoraj akademicki Związek zbliżenia międzynarodowego „Liga" podejmował herbatką p. K. G. Felleniusa, sekretarza generalnego Towarzystwa polsko-szwedzkiego w Sztokholmie. Pan Fellenius jest jednym z najstarszych i najbardziej aktywnych naszych przyjaciół w Szwecji. Tegoż dnia p. Fellenius wygłosił w auli uniwersytetu warszawskiego odczyt p. t. „Wspieranie powstania styczniowego przez Szwecję".

— **Dalszy wzrost bezrobocia.** Według ostatnich danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 21 bm. wynosiła 208.938 osób t. j. o 2.431 osób więcej niż w tygodniu poprzednim.

— **Jarmark nasienny.** We środę dnia 6 grudnia i we czwartek dnia 7 grudnia roku bieżącego odbędzie się w Warszawie, przy ul. Kopernika 30, I piętro doroczny XI-ty ogólnokrajowy Jarmark Nasienny, który obejmie działy: nasion zbożowych, pastewno-okopowych, przemysłowych, warzywnych, kwiatowych, drzew, leśnych, ziemniaków, oraz specjalny dział jęczmienia browarnego siewnego i handlowego i dział wyrobów lnianych dla celów rolniczych. W Jarmarku biorą udział producenci z całej Polski, właściciele firm nasiennych, oraz nabywcy zagraniczni. Ceny orjentacyjne dla uczestników Jarmarku przygotowuje specjalna Komisja i Zebranie Ogólne członków Polskiego Związku Wytwórców nasion ogrodowych. Po ukończeniu Jarmarku Zebranie Ogólne ustala ceny jarmarczne, które są wskaźnikiem dla handlu nasiennego. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Komitet Jarmarku, przy ul. Kopernika 30, IV piętro, tel. 2-59-90.

— **Przesyłki druków przy papierach handlowych.** Min. poczt wydało zarządzenie, w myśl którego do przesyłek t. zw. papierów handlowych wolno dołączać druki, jak np. blankiety nadawane na P. K. O. i t. p. Przesyłki takie nie będą traktowane jako opłacone niedostatecznie, lecz jako zwykłe przesyłki mieszane.

MIEJSKA.

— **Jubileusz Juljana Krzewińskiego.** Teatr „8.30" obchodził podwójną uroczystość: premjerę pierwszej polskiej komedji muzycznej „Yacht Miłości" (New York Baby) i jubileusz 30-lecia pracy scenicznej Juljana Maszyńskiego-Krzewińskiego. Po trzeciej odsłonie wyprowadził zespół Jubilata na scenę, która tonęła formalnie w powodzi kwiatów i wieńców. Imieniem Z. A. S. P.-u przemawiał prezes Józef Śliwiński, im. teatrów miejskich reż. K. Borowski, im. teatrów Polskiego i Małego Henryk Małkowski, im. zespołu teatru „8.30" reż. Witold Zdzitowiecki, i imieniem dyrekcji teatru „8.30" dyr. Leopold Brodziński. Krzewiński podziękował za owacje zapraszając wszystkich na swój jubileusz 50-lecia w 1953 r. 21 października. Depesze nadesłało 1433 osoby. Liczba zaiste rekordowa.

— **Bójki na uniwersytecie.** Wczoraj po wykładzie prof. Jarry na pierwszym roku prawa doszło znowu do zajść między młodzieżą wszechpolską a członkami Legjonu Młodych. Wskutek prowokującego zachowania się młodzieży obwiepolskiej doszło do bójki, w trakcie której kilkunastu studentów zostało poturbowanych. Zajście w krótkim czasie zlikwidowano.

— **„Narodowi rewolucjoniści".** W związku ze znaną sprawą podrzucenia granatu ręcznego w lokalu redakcji „Naszego Przeglądu" władze śledcze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań. M. in. aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, jako podejrzanych o udział w tym zamachu 5 członków nielegalnej organizacji młodzieży wszechpolskiej a to: Grobickiego, Jenicza, Tatarkiewicza, Zarembę i Henryka Sienkiewicza. Podczas rewizji u zatrzymanych znaleziono materjały stwierdzające istnienie w dawnym lokalu OWP. zakonspirowanej grupy pod nazwą „narodowi rewolucjoniści".

— **Akt wręczenia odznak mistrzom rzemieślniczym.** W dniu 29 bm. odbędzie się w sali Rady miejskiej m. st. Warszawy uroczysty akt wręczenia odznaczeń, przyznanych przez Izbę rzemieślniczą warszawską kierownikom szkół i mistrzom rzemieślniczym za zasługi, położone na polu kształcenia młodzieży w szkołach i pracowniach, wyróżnionym terminatorom oraz cechom za staranne przechowywanie zabytków. Uroczystość ta odbędzie się w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

— **Rozdzielanie biletów na rewję w Święto Niepodległości.** Dorocznym zwyczajem w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada, odbędzie się na placu Marsz. Piłsudskiego rewja wojskowa. Wejście na plac będzie tylko za biletami, które rozdziela Komenda miasta. W związku z tygodniem Polskiego Białego Krzyża — bilety będą sprzedawane na dochód tejże instytucji po cenie 50 gr. od biletu na trybunę oraz 20 gr. od wejściowego. Pisemne zapotrzebowanie na bilety — złożone przez instytucje państwowe, komunalne, związki, stowarzyszenia i t. p. — należy nadesłać do dnia 30 bm. podając w piśmie ilość żądanych biletów (wejściowe i na trybunę) — oraz nazwisko upoważnionego do odbioru biletów. Komenda miasta prywatnych zgłoszeń uwzględniać nie będzie. Osoby wojskowe, biorące udział w rewji w charakterze widzów obowiązuje ubiór służbowy.

— **Poświęcenie przedszkola Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Wczoraj odbyło się w obecności ministra Hubickiego i wiceministra Dra Ducha poświęcenie przedszkola zorganizowanego staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Przedszkole mieści się w domu ZUPU na Żoliborzu.

— **Nowa linja tramwajowa.** Jutro we czwartek o 12.30 nastąpi uroczyste otwarcie nowej linji tramwajowej „6-A", która połączy śródmieście z cmentarzem na Brudnie od strony ul. św. Wincentego. Tramwaje na nowej linji kursować będą co 15 minut.

— **Tragiczne strzały w Żyrardowie.** Wczoraj w godzinach wieczornych rozegrał się w Żyrardowie na ul. Strażackiej krwawy dramat. Około godz. 7 wieczorem jakiś mężczyzna podbiegł do przechodzącej młodej kobiety i przyłożywszy jej lufę rewolweru do skroni strzelił. Ranna kobieta padła na ziemię a zabójca rzucił się do ucieczki. Widząc beznadziejność ucieczki wpadł do jednego z domów i tam na dziedzińcu pozbawił się życia. Jak się okazało ofiarą zabójstwa była 22-letnia Wł. Szczepańska, zabójcą i samobójcą 21-letni Wł. Kielak. Przyczyną tragedji był fakt, że Szczepańska przed kilku miesiącami odmówiła ręki Kielakowi wychodząc za innego za mąż.

— **Groźny pożar.** Nocy ub. około 2 nad ranem wybuchł groźny pożar na przedmieściu Zacisze.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

9) (Ciąg dalszy).

Na widok czarnobrodego mężczyzny, który wchodzi z świadkami i zdejmuje kapelusz, obydwie dziewczynki wybuchają płaczem i kryją się za spódnicą matki, młodszy chłopiec Oluf łapie czarnego kota z białą piersią i ucieka z nim do drugiej izby, starszy, Anders, chwyta młot i tak staje obok matki: Tak, niech tylko kto spróbuje zrobić jej co złego.

Ebbe postępuje naprzód, potrząsa ręką kobiety i dziękuje za ostatni raz. Karen nie może żadną miarą stać się bledszą niż jest, oczy jej nie mogą być bardziej przerażone, a postać bardziej bezbronną. — Pan w drodze! — zdoła wytchnąć z trudem i zaczyna uspakajać dziewczynki. — Proszę usiąść.

Ebbe kładzie tłómok na długim stole, wydobywa protokół, ale nie odrazu zaczyna odprawiać nabożeństwo, pomimo że twarz jego jest samą tylko powagą. Rozgląda się po izbie. Stare drewniane łóżko z łachmanami oszacował już kiedyś. W izbie obok stoi drugie podobne, na stryszku jest skrzynia, w której chłopcy śpią na słomie, to wszystko razem niewiele warte. Na ścianie popękany zegar, w kuchni parę misek i czarny kocieł, — tego spieniężyć nie można. Odzież? Niema żadnej. Kal nie posiada już spodni odświętnych, a czy Karen ma jakąś suknię na niedzielę, tego Ebbe nigdy nie potrafił dociec. Nic, jedno tylko można tu zabrać, krowę.

Podczas odczytywania przezeń protokołu, Karen stoi pochylona, jak pod nawałnicą. Ebbe kończy pytaniem, czy posiada coś innego, prócz krowy.

Karen rzuca spojrzenie na dzieci, jak gdyby chciała je ustrzec od czegoś złego. Nie jeden raz ta odrobina mleka była jedyną ich wieczerzą. — Nie, Boże zmiłuj się nad nami — mówi — niema tu nic innego. Ale... ale musi się przecie znaleść jakaś rada.

Ebbe uśmiecha się jednym kątem ust i oto rozpoczyna się nabożeństwo.

Świadkowie podpisują. Krowa nazywa się Krasula i jest właśnie na pastwisku. Oświadcza, kiedy ją zabierze, jeśli wpierw nie będą zapłacone podatki i opłaty. Karen musi nagryzmolić swe nazwisko, skoro Kala niema w domu.

— Bądźcie zdrowi. Ebbe znów podaje jej rękę, wkłada kapelusz, zarzuca na plecy tłómok z protokołem, bierze laskę i wychodzi, a za nim świadkowie.

Gdy Kal wieczorem ciężkim krokiem gramoli się pod górę, biegnie ku niemu galopem czwórka jasnowłosych dzieci, przekrzykując się wzajem... Ebbe, był u nas Ebbe i wnet przyjdzie znowu i zabierze Krasulę.

— Tak, tak — uspakaja je Kal — to mamusia nie będzie już mieć kłopotu z dojeniem.

Dzieci przychodziły na świat jedno po drugiem; Anders był tylko o rok starszy od Olufa, a taksamo Oluf od Pauliny; następnie umarło kilkoro i naostatku przyszła Siri, licząca teraz dopiero sześć lat.

Bierze ją za rączkę, schyla się i chucha na drobną łapkę, jakby się lękał, że jej zimno. Ale pomówiwszy z Karem w izbie, usiadł na zydlu i wykrzywił twarz. Dolna warga zwisała mu coraz bardziej. Musiał przywołać Siri i posadzić ją sobie na kolanach, bo mała tak dobrze umie rozmawiać z ojcem.

— Hop, hop, hop, na koniku chłop — tak, tak, należałoby teraz siać, a tu niema ziarna... A za chłopem pan, pan, na koniku sam... no tak, czas sadzić kartofle, a kartofli na sadzenie niema... a za panem — tak, tak, teraz zabiorą im krowę.

— Znowu muszę zacząć chodzić po wsi i piec chleb po domach! — mówi Karen.

Kal wciąż jeszcze siedzi z Siri na koniku. Karen miała wprawdzie dość zajęcia przy gospodarstwie i z dziećmi, ale teraz musiała chodzić poprostu do rozmaitych domów i piec placki za sześć szylingów dziennie, zawsze to pieniądze. Dzieci radziły sobie w domu jak mogły, a gdy matka wracała nareszcie wieczór, to nie miała już nic do roboty, tylko położyć je spać, poczem był spokój i mogła w nocy prać i łatać i cerować.

— Musi się przecież znaleźć jakaś rada — rzekła, stojąc tak w izbie i patrząc na męża z małą Siri na kolanach.

Kal wstał, wyszedł, wziął topór i linę, by ruszyć do lasu po drzewo.

Dzień po dniu rżnąć drzewo piłą, to męczy. Tamci przyzwyczaili się, bo zawsze on stał wysoko na rusztowaniu, a kto tam stoi, musi piłę wyciągać do góry i ciągnąć i zsuwać ją na dół. Stojący na dole, z drugiego końca, może przynajmniej uczepić się jej rękoma, ściągając ją, a to ułatwia, pozwala wypocząć. Kal natomiast pod koniec dnia dostawał stale tak strasznych bólów w żołądku i plecach od tego wiecznego wyciągania i wiecznego przesuwania piły przez gruby pień, który rżnęli. Rozumie się, że wieczór był spracowany. I wtedy musiał jeszcze iść tak daleko do domu. A potem trzeba było znowu wziąć topór i linę i wdzierać się na górę do lasu. Słońce obniżało się na zachodzie, w górach zaczęło się robić lato.

Dzisiejszej nocy wdrapał się wysoko i ściнал gałązki brzozy. Sklepikarz płacił za miotłę szylinga, a szyling zawsze jednak lepszy niż nic. O wschodzie słońca wielki ciężar toczył się ze skał: gałązki brzozowe związane liną w wielką wiązkę, pod którą kroczyły dwie krzywe nogi.

Doszedłszy do skały, Kal zrzucił brzemię z pleców, wyprostował grzbiet i spojrzał w oblicze słońca. Nikt jeszcze nie wstał, nad żadnym domem nie widać dymu. Fiord odzwierciedla śnieżne góry od zachodu, okna płoną. W powietrzu unosi się woń jałowca, liści jagód i drzew.

Kal osunął się na ziemię, plecy i głowę oparł na ładunku, przymknął oczy a na twarzy czuł czerwone słońce. Poczem zdrzemnął się widać na chwilę, gdyż śniło mu się, że jest w niebie. Stał przed samym Panem Bogiem, który go prosił, by sobie wybrał to, czego najbardziej pragnie. A wtedy Kal poprosił, by mógł położyć się w szopie z sianem i spać przez pół roku. A potem poprosił jeszcze o odświętny przyodziewek dla Karen i o spodnie dla chłopców, by mogli pójść do szkoły i nie musieli się wstydzić.

Zrywa się nakoniec. Nad parafją unoszą się słupy dymu, bijące z kominów. A on, który musi przecież iść do tartaku, leży sobie tutaj.

Ładunek zakończony u dołu dwiema nogami, wlecze się w kierunku Skaret.

Karen gotuje coś, co nazywa kawą. Ale mączka, którą wsypuje do kotła, to chleb kartoflany przypalony na czarno, i roztarty bryłą soli.

— Musisz poczekać i wypić filżankę kawy i zjeść cokolwiek — rzekła do Kala.

W późniejszych tygodniach lata, pewnego wieczora, ktoś zastukał do drzwi pastora.

— Proszę!

— Kal Skaret, to ty? I cóż mi powiesz dobrego? Barczysty pastor o siwej brodzie i czerwonem czole, przechodzącem w łysinę, wygodniej rozpiera się na fotelu przed biurkiem.

Kal zdejmuje z głowy czerwoną czapkę, drapie się w kępkę włosów pod podbródkiem, tym razem kolana jego zgięte jeszcze bardziej niż zwykle, wygląda całkiem bezsilnie.

— Chodzi o to... że... że nie widzę już żadnej rady. Bo dziś zabrał nam Ebbe krowę... a mieliśmy tylko jedną.

— Hm! — Pastor odchrząkuje, patrzy na Kala, następnie na okno. — Tak, słyszałem, że ciężko wam bardzo, ale... Pastor wciąż jeszcze patrzy w okno. Pożyczyć Kalowi pieniędzy, to równoznaczne z darowaniem mu ich. Czy pastor może sobie na to pozwolić? Tylu ich przychodzi z utyskiwaniami.

Teraz zwraca oczy na niego. Jeśli pastor nie może pomóc pieniądzmi, to w każdym razie może pocieszać i radzić.

— No tak, Kalu Skaret, pozwól sobie przypomnieć, że Pan Bóg doświadcza i karze. Czy jesteś pewny, że nie zasłużyłeś na to? Nie masz zbyt dobrej opinji.

Kal patrzy na swoją czapkę, potrząsa głową, bądź co bądź nie przyjdzie mu nawet na myśl zaprzeczać słowom pastora. Nastaje pauza.

Ale nagle pastor pochyla głowę, twarz przesłania rękami i oddycha głęboko. Co się z nim dzieje? Czy zrobiło mu się słabo? Kal czeka i czeka. Wreszcie skierowuje się ku drzwiom.

Wtem pastor wstaje z krzesła i wygląda na zawstydzonego. Następnie zbliża się do Kala i podaje mu rękę.

— Wybacz mi, Kalu.

(C. d. n.)

Z nieustalonej dotąd przyczyny pożar powstał w 1-piętrowym domu mieszkalnym niejakiego Zamiejskiego. Na miejsce pożaru wyruszyły dwa oddziały straży pożarnej, pomimo wysiłków której dom spłonął doszczętnie a kilkunastu lokatorów pozostało bez dachu nad głową.

ODCZYTY.

— **Odczyt.** Wzorem lat poprzednich p. Aleksander Pezze, z Dernach, Szwajcarja, wygłosi w Polskiem Tow. Antropozoficznem ul. Beduena 4. m. I szereg wykładów z dziedziny współczesnej wiedzy duchowej. Pierwszy wykład p. Pezze na temat: „Rudolf Steiner, jako myśliciel, artysta i pedagog", odbędzie się we środę, 25 bm. o godz. 8 wieczorem.

— **Odczyt prof. Jana Tomcsanyi'ego.** W dniu 22 bm. w sali Rady miejskiej warszawskiej wygłosił odczyt uczony węgierski prof. Jan Tomcsanyi, wielki przyjaciel Polski, na temat: „Skład i zakres działania wyższej Izby węgierskiej". Prelegent dał dokładny obraz rozwoju władzy ustawodawczej węgierskiej od najdawniejszych czasów do obecnych. Zaakcentował, że obecny skład wyższej Izby węgierskiej obejmuje przedstawicieli wszelkich ważniejszych instytucyj państwowych i publicznych w postaci wydelegowanych względnie wybranych członków i daje całokształt opinji publicznej. Na odczycie, który został urządzony przez Polską Unję Intelektualną i Polski Instytut Współpracy z Zagranicą i w którego imieniu, jako obecny prezes tej instytucji prof. uniw. p. Tadeusz Zieliński witał prelegenta w pięknych słowach, byli obecni liczni reprezentanci świata naukowego i politycznego, między innymi członkowie poselstwa węgierskiego z posłem Piotrem Matouską na czele.

Konsekracja Kościoła OO. Redemptorystów w Warszawie.

W niedzielę 29 października r. b. w święto Chrystusa Króla J. Em. ks. kardynał Kakowski dokona o godz. 8-mej konsekracji nowego kościoła OO. Redemptorystów pod wezwaniem świętych Aniołów Stróżów i św. Klemensa. Z aktem konsekracji połączone będzie uroczyste triduum dla uczczenia dwóchsetnej rocznicy założenia Zakonu.

W dniu 9-tym listopada 1932 r. minęło dwieście lat od chwili, kiedy św. Alfons Marja Luguori, Doktór Kościoła, założył w miejscowości Scala pod Neapolem tak dziś zasłużone zgromadzenie zakonne. Szybko rozszerzyło ono swoją działalność apostolską i pod koniec XVIII wieku miało już szereg placówek w Europie środkowej, a przedewszystkiem w krajach słowiańskich i germańskich. Pierwszym z redemptorystów, który przekroczył Alpy, był św. Klemens M. Hofbauer. Przybył on z Rzymu do Polski w r. 1787 i znalazł oparcie w Warszawie przy kościele św. Benona na Nowem Mieście. Pracował tu w ciągu 21 lat aż do 1808 r., kiedy wskutek intrygi wrogich Kościołowi czynników został wraz z całem Zgromadzeniem wydalony z Polski. Odtąd przez cały prawie wiek synowie św. Alfonsa Liguori mają zamknięty dostęp do kraju. Dopiero w 1910 roku otrzymują tymczasowo kościół Zbawiciela w Warszawie, ale niedługo pracują przy nim, gdyż w 1910 r. rząd rosyjski usuwa ich z granic Królestwa. Tym razem przymusowa rozłąka ze stolicą jest krótsza, gdyż już w styczniu 1918 roku przybywają na wezwanie J. Em. kardynała Kakowskiego do Warszawy i osiedlają się przy starym kościele św. Stanisława na Woli. W osiem lat później w jesieni 1926 r. przenoszą się do własnego klasztoru przy ul. Karolkowej, który wznieśli na gruncie, ofiarowanym im przez panie Biernackie. Dwóchsetną rocznicę istnienia swego Zakonu, a zarazem Jubileusz Odkupienia uczczą obecnie nową świątynią, której konsekracji dokona uroczyście Najdostojniejszy Arcypasterz w dniu 29-go bm.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 25 bm.:

1) Krajczy, Maja, Konstancja.
2) Melodja, Korea.
3) Libacja, Dominator, Berggeist.
4) Fanega, Hellada, Fireuse.
5) Flit, Hamilcar, Le Palicare.
6) Dniepr, Doremi, Hermes.
7) Cher Ami, Emilius, Stella.
8) Etincelle, Tintoretto, Arinaria.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Zjazd zarządów ognisk K. P. W.** W Tarnowie odbył się zjazd zarządów ognisk K. P. W. z Wieliczki, Rzeszowa, Dębicy, Tarnobrzegu, Tarnowa, Szczucina i innych miejscowości. Przedmiotem obrad zjazdu były sprawy organizacyjne i zagadnienie pracy obywatelskiej K. P. W.

ZE LWOWA.

— **Wybór prorektora U. J. K.** We Lwowie odbyły się wybory prorektora Uniwersytetu J. K. Z pośród dwóch kandydatów prof. Franke otrzymał 9 głosów na 15 głosujących, zaś prof. Dr Kamil Stefko — sześć głosów. Prorektorem wybrany został prof. Franke. Wybór prorektora podlega zatwierdzeniu przez ministra W. R. i O. P.

— **Powrót eskadry polskiej.** We wtorek w godzinach południ. wylądowała na lotnisku wojskowem w Skniłowie powracająca z Rumunji eskadra samolotów polskich pod przewodnictwem płk. Rayskiego. W ciągu popołudnia nastąpi odlot do Warszawy.

— **Zjazd regjonalny działaczy społecznych.** W niedzielę, dnia 22 bm. odbył się w Jaśle powiatowy regjonalny zjazd działaczy społecznych i gospodarczych przy udziale 1500 delegatów, który pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej BBWR Dr Schoenborna uchwalił szereg rezolucyj, dotyczących spraw gospodarczych, ze specjalnem uwzględnieniem kwestji kopalnictwa naftowego.

— **Wyrok w procesie komunistycznym.** W procesie komunistycznym przeciwko członkom organizacji „Chłopska Przyszłość", oskarżonym o zdradę stanu sąd okręgowy w Jaśle po przeprowadzonej, czterodniowej rozprawie przed sądem przysięgłych wydał wyrok, skazujący Judę Leiba Bauernfelda na 8 lat więzienia, Stanisława Kruszynę, Franciszka Mokrzyckiego i Franciszka Wójcika po 4 lata, Stanisława Hendzla i Rubla Leiba po 3 lata, Fiszla Bauernfelda na 2 lata i Markusa Penzera na 18 miesięcy. 8 oskarżonych wraz z b. posłem Berkiem sąd uwolnił.

— **Sąd doraźny we Lwowie.** Jutro rozpocznie się we Lwowie przed sądem okręgowym rozprawa doraźna przeciwko członkowi OUN Medzie, oskarżonemu o usiłowanie zamachu morderczego na osobie wywiadowcy policji państwowej Michała Tendaja. Rozprawie przewodniczy sędzia Medyński, oskarża wiceprokurator Dr Prachtel-Morawiński.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Ukaranie odpowiedzialnego redaktora „Katowitzer Zeitung".** Dziś w sądzie okr. rozpatrywanych było 20 spraw odp. red. „Kattowitzer Zeitung" Heinza Webera, oskarżonego o zohydzenie urządzeń państwowych, przedstawienie wypadków w fałszywem świetle itd. Oskarżony skazany został na karę 7 miesięcy więzienia i 2 tys. zł grzywny. Zaraz po rozprawie Weber został osadzony w więzieniu.

— (c) **Zapowiedź przyjazdu Hitlera do Bytomia.** Akcja wyborcza na Śląsku Opolskim dotycząca plebiscytu w sprawie polityki rządu Rzeszy już się rozpoczęła. Na dzień 2 listopada zapowiedziano w Bytomiu zebranie publiczne, w którem udział ma wziąć Hitler względnie Goering.

— (c) **Akademja z okazji narodowego święta czesko-słowackiego.** Z okazji święta narodowego czesko-słowackiego Tow. polsko-czechosłowackie w Katowicach urządza w dniu 28 października br. uroczystą akademję, na którą złożą się przemówienia i popisy wokalno-muzykalne.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Poświęcenie nowej szkoły powszechnej w Gzichowie.** Dnia 22 bm. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej szkoły powszechnej w Gzichowie pod Będzinem. Szkoła wybudowana została kosztem 40 tys. zł.

— (c) **Wystawa plastyków „Blok" w Sosnowcu.** Zrzeszenie zawodowych artystów plastyków zagłębia dąbrowskiego „Blok" otwiera 29 bm. w gmachu semiharjum naucz. męsk. w Sosnowcu wystawę obrazów i rzeźb. W wystawie biorą udział członkowie zrzeszenia i goście zaproszeni z Krakowa i Śląska.

Z trybuny i prasy.

Wieś i państwo.

Jaki jest stosunek wsi naszej do państwa polskiego?... — pyta „Kurjer Wileński".

Jeżeli chodzi o większość — obojętny, lub wręcz negatywny. Tu trzeba się porozumieć. Stan ten nie wynika z jakowejś podłości, lecz z jej ciemnoty i nędzy. Leży w tem głęboki tragizm — i najtrudniejszy problem. Chłop jest za ciemny, aby zrozumiał korzyści, jakie mu daje państwo, a jednocześnie za ubogi, aby nie odczuł na sobie ciężaru z udziału swego w utrzymaniu tego państwa. Chłop nie umie ocenić gęstej sieci szkolnej, dobrego sądownictwa, sprawnych urzędów, porządnych dróg publicznych, urządzeń bezpieczeństwa, asekuracji i innych instytucyj, utrzymywanych przez państwo — ale zoologicznie odczuwa i cierpi, gdy mu państwo licytuje krowę, ściąga „strachówkę", bierze do wojska syna (bezpłatnego robotnika rolnego) etc. On nie rozumie, że te „krzywdy" dzieją się dla jego dobra.

Ten moment czysto psychologiczny wykorzystują siewcy zamętu wszelkiej marki dla własnych celów partyjnych, zaostrzając stosunek chłopa do państwa.

Różne bezecne i bezrozumne indywidua i bandy — swoje „zbawcze" koncepcje „naprawy sytuacji" wsi — opierają na podkopywaniu zaufania chłopa do państwa — jeśli nie na całkowitej negacji tego ostatniego. Perfidne podkreślanie „fiskalizmu" i „ucisku" (rzekomego), celowe zaciemnianie zalet państwa, a wyjaskrawianie i wyolbrzymianie jego „wad" w oczach ciemnej ludności — oto koniki, na których galopują oni poprzez nasze sioła i pola, rozsiewając niezadowolenie.

Czas już ukrócić tę akcję przewrotową i wszelkie nadużycia postawić przed obliczem prawa. Czas jest — „rozpocząć planową akcję pozytywną w kierunku prawidłowego rozwoju pojęć politycznych na wsi — co można najskuteczniej osiągnąć na drodze bezstronnego uświadomienia chłopa o korzyściach, jakie daje mu państwo".

Asymilacja i dysymilacja.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd" podkreśla coraz większą „złożoność" sprawy żydowskiej, naturalnie w jej ujęciu sjonistycznem. Doczekaliśmy się — pisze...

...paradoksu, że my żydzi narodowi, odrzucający asymilację i uważający je za zjawisko niepożądane, jednakże musimy się domagać prawa do... asymilacji. Nie kto inny, jak poseł I. Grynbaum, którego przecież nikt nie posądzi o sympatję do asymilatorów, pisze:

— Zwalczając asymilację, potępiając ją nawet z pobudek moralnych, musimy jednak stanąć w obronie praw do asymilowania się, musimy podjąć walkę wespół ze wszystkiemi zasymilowanymi żydami przeciwko przymusowej dysymilacji.

Jestto jednak paradoks tylko pozorny. Pod maską bowiem walki z asymilacją Hitler głosi hasło dysymilacji, która pozbawia praw obywatelskich zarówno żydów zasymilowanych, jak i niezasymilowanych.

Następuje więc w łonie sjonizmu pewne przeszacowanie „wartości. „Nasz Przegląd" pyta:

Jaki przebieg będą miały w dalszym ciągu stosunki wewnątrz żydostwa? Pomimo walki przeciw dysymilacji przymusowej, nie jest wykluczonem, że się dysymilacja taka odbywać będzie dobrowolnie. Toć widzieliśmy, że z chwilą, gdy większość narodów stanęła na gruncie narodowym, do żydostwa narodowego przystali liczni asymilatorzy... W ten sposób długa i namiętna walka między asymilatorami a żydami narodowymi mimowoli doznaje złagodzenia pod naciskiem objektywnych okoliczności.

„W ten sposób — kończy — wchodzimy w bardzo znamienny okres dziejów żydowskich, bolesny, lecz ciekawy"...

Dodajmy — niezmiernie zaplątany i najeżony całą szczeciną nie pozornych jak chce tego „Nasz Przegląd", lecz faktycznych paradoksów.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Teki Torglera.

Berlin 24 października.

(Tel. wł.) W dzisiejszym dniu rozprawy o pożar Reichstagu przesłuchano jako pierwszego świadka mężatkę Pretzsch, sąsiadkę Torglera. Zeznaje ona, że w dniu pożaru Reichstagu spotkała na ulicy Torglera z dwiema wyładowanemi teczkami. Zdawało się jej, że Torgler zmieszał się na jej widok. Przedłożone jej teczki Torglera nie są, jej zdaniem, identyczne z teczkami, jakie wówczas niósł.

Tajemniczy płyn.

Następnie udał się trybunał do sali plenarnej Reichstagu, gdzie chemik sądowy Dr Schatz przeprowadził eksperyment z nieznanym płynem samozapalnym. Eksperyment odbył się jedynie w obecności trybunału i oskarżonych z wyłączeniem przedstawicieli prasy i publiczności. Po wznowieniu rozprawy Dr Schatz utrzymuje w dalszym ciągu, że zjawiska jakie towarzyszyły pożarowi Reichstagu wskazują, iż ogień wzniecony został za pomocą tego właśnie płynu samozapalnego.

Jeszcze teki Torglera.

Następnie zeznawał świadek Moeller, brat zamężnej Pretzsch, który razem z siostrą spotkał w dniu 27 lutego Torglera. Moeller oświadcza, że jedna z przedłożonych mu teczek Torglera jest identyczną z teczką, jakie wtedy miał przy sobie. Gdy następnie Torgler wyładował obie teczki gazetami i przeszedł koło świadka, przyznał tenże, że Torgler trzymał się wówczas tak jak obecnie.

Wychodzili z Reichstagu bez pośpiechu.

Przesłuchana następnie sekretarka biura frakcji komunistycznej, Rehme zeznała, że w dniu 27 lutego nie zauważyła nic niezwykłego. Przybyła do Reichstagu około 11.30 i zastała tam już Torglera i kilku posłów komunistycznych. Reichstag opuściła razem z Torglerem i posłem Koenenem przed 8.30 wieczór a najpóźniej 8.35. Jest rzeczą wykluczoną, aby opuszczali Reichstag z pośpiechem, ponieważ miała wtedy na nodze gruby bandaż, który zmuszał ją do wolniejszego, niż zwykle chodu.

„Reichstag może wylecieć w powietrze".

Portjer przy portalu piątym Hornemann zeznaje, że w dniu 27 lutego między 6.15 a 6.45 przybył do Reichstagu poseł komunistyczny Koenen. Wydał mu się podejrzany, gdyż wchodził do Reichstagu szybko z podniesionym od palta kołnierzem i odwrócił głowę od loży portjerskiej. Na zapytanie przewodniczącego, czy kiedyindziej Koenen zachowywał się inaczej świadek oświadcza, że nie wie, gdyż Koenen przychodził zwykle do Reichstagu przez portal drugi. Dalej Hornemann zeznaje, że 27 lutego po południu kilku panów wychodząc z Reichstagu zwróciło mu uwagę na zapach benzyny. Świadek uspokoił ich tem, że benzynę czuć prawdopodobnie z małego auta, jakie znajdowało się w bramie. Zdaje mu się, że jeden z tych panów powiedział, iż Reichstag może w przeciągu 20 minut wylecieć w powietrze. Wziął to jednak wówczas za żart.

Może to był Dymitrow — może nie.

Zapytany, czy z oskarżonych Bulgarów nie widział którego w Reichstagu, świadek oświadcza, iż zdaje mu się, że w Dymitrowie poznaje tego pana, który mówił o możliwości wylecenia Reichstagu w powietrze. Dymitrow zapytuje świadka, czemu o swoich spostrzeżeniach nie zawiadomił przedtem sędziego śledczego, na co ten odpowiada, iż nie był pewny. Obecnie, gdy bliżej przyglądnął się Dymitrowowi, wydaje mu się, że mógł to być Dymitrow. Nie jest jednak całkiem pewny i możliwe, że się myli. Dymitrow zapytuje świadka, kto polecił mu teraz, aby tak zeznał, za co przewodniczący odbiera mu głos. Dymitrow: „gratuluję".

Lubbe mówi — nie.

Przedłożono Lubbemu sprawozdanie rzeczoznawcy Dra Schatza i zapytano go, czy ma coś do powiedzenia, na co tenże odpowiada swojem „nie". Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Demonstracje antyhitlerowskie w Brukseli.

Bruksela 24 października.

(PAT) Do portu brukselskiego przybił statek niemiecki „Huxter" dla wyładowania towarów. Ponieważ na maszcie tego statku powiewała flaga ze znakiem swastyki, robotnicy portowi odmówili wyładowania towarów. W związku z tem z całego portu pospieszyły do statku tłumy robotników, przybierając groźną postawę wobec załogi statku. Kapitan statku niemieckiego nakazał wreszcie zdjąć swastykę hitlerowską, poczem towary zostały przeładowane.

Jugosławja nie płaci długów zagranicznych.

Londyn 24 października.

(Tel. wł.) Rząd jugosłowiański oznajmił wczoraj wieczór w Londynie, że z powodu niekorzystnej sytuacji gospodarczej i braku dewiz zmuszony został do zawieszenia spłat długów zagranicznych. Wyraża jednak gotowość rozciągnięcia 3-letniego układu, zawartego w marcu br. z komisją ochrony francuskich posiadaczy pożyczki serbskiej i jugosłowiańskiej, także na posiadaczy angielskich.

Pożyczka hiszpańska 3-krotnie pokryta.

Madryt 24 października.

(Tel. wł.) Wyłożona do subskrypcji hiszpańska pożyczka wewnętrzna na sumę 290 miljonów pesetów, przeznaczona na pokrycie niedoboru budżetowego za rok 1933, została trzykrotnie pokryta.

Ameryka kupuje złoto.

Nowy York 24 października.

(PAT) Prezydent Roosevelt spodziewa się że pierwsze transakcje zakupów złota, zgodnie z nowym planem monetarnym, nastąpią w najbliższej przyszłości. Cena złota będzie prawdopodobnie wyższa od ceny na rynkach londyńskim i paryskim. Zdaniem kół urzędowych akcja ta przyczyni się do uwolnienia dolara od kontroli banków lodyńskiego i paryskiego oraz spekulantów europejskich. Wynikiem tego będzie przedewszystkiem zniżka dolara w stosunku do funta i franka, a następnie wzrost ceny światowej złota, ponieważ wyprodukowane złoto pozostanie w Stanach Zjednoczonych, nie będzie zaś wysyłane zagranicę. Dotychczas wywieziono tego złota około 25 do 30.000 uncyj, głównie do Londynu.

Katastrofa kolejowa.

10 osób zabitych — kilkanaście rannych.

Paryż 24 października.

(Tel. wł.) Niedaleko stacji kolejowej La Bonneville pod Evreux wykoleił się dziś o godz. 10 przedpołudniem pociąg pospieszny Cherbourg-Paryż. Parowóz, wagon bagażowy, pocztowy i trzy wagony osobowe spadły z nasypu do rzeki Iton, ulegając strzaskaniu. Wysłane na miejsce pociągi pomocnicze przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej. Do chwili obecnej wydobyto z pod gruzów 10 osób zabitych i kilkunastu rannych. Rannych odtransportowano natychmiast do szpitala w Evreux. Istnieją obawy, że liczba ofiar jest większa. — Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyjaśniona.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Zemsta".**
TEATR POLSKI: Dziś **„Miarka za miarkę".**
TEATR NOWY: Codziennie ciesząca się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**
TEATR LETNI: Dziś **„Szkoła genjuszów".**
TEATR MAŁY: „Lato".
TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k.".**
TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.
TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie **„Sawinkow".**
TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".
TEATR 8.30: „Yacht miłości".
TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**
CYGANERJA: Dziś i codziennie **„Syrena na wędce".**
OPERA KOMICZNA: „Camorra".
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
TEATR PRASKIE OKO: Rewja **„Prosto z mostu".**
TEATR POPULARNY: „Pod wiatr".
przepaścią". We środę 25 bm. premjera sztuki Żytomirskich **„Pod wiatr".**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkade".
Nowy Splendid: „Wuj Mozes".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „F — 13".

Radjo.

Wielka transmisja polska do Ameryki.

W nocy z dnia 11 na 12 listopada r. b., jako w XV Rocznicę odzyskania Niepodległości, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w specjalnej audycji przemówi przed mikrofonem „Polskiego Radja", zainstalowanym na Zamku Królewskim w Warszawie. **Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dwóch językach — polskim i angielskim, transmitowane będzie przez kilkadziesiąt rozgłośni amerykańskich,** zblokowanych w najpoważniejszym amerykańskim koncernie radjowym „National Broadcasting Company". Rozgłośnie tego Towarzystwa rozrzucone są po najważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, a zasięg ich obejmuje całe U. S. A.

Transmisja audycji rozpocznie się o godz. 24.00 i trwać będzie 15 minut. Audycja przejdzie następujące koleje: przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przetworzone na drganie elektryczne przez mikrofon, popłynie z Zamku — po przejściu przez wzmacniacze — kablem na ulicę Zielną do gmachu „Polskiego Radja", skąd po powtórnem, znacznie silniejszem wzmocnieniu i zmodulowaniu — drogą kablową poprzez szeregi wzmacniaczów pośrednich — do Anglji na antenę krótkofalówki w Rugby. Stamtąd nad Ocean popłynie audycja na fali eteru na drugą półkulę, gdzie przejęta zostanie przez amerykańskie krótkofalówki w Schenectady i dopiero z tych stacyj przejmą ją kablem rozgłośnie amerykańskie.

Jak duża różnica czasu panuje między Starym a Nowym Światem, wykazuje porównanie godzin odbioru tej audycji w różnych miastach Ameryki. Słowa Pana Prezydenta, wypowiedziane o północy dnia 11 listopada w Warszawie, słyszane będą w Nowym Jorku według tamtejszego czasu o godz. 18.00, w Chicago o godz. 17.00, a w San Francisco o godz. 15.00.

Audycja uroczysta zorganizowana została przez „Polskie Radjo" w porozumieniu z dyrektorem Centrali Europejskiej National Broadcasting Company Dr Maxem Jordanem, który stale rezyduje w Szwajcarji, w Bazylei. Audycja zapowiadana będzie w języku polskim i angielskim. Rozpocznie ją krótkim przemówieniem naczelny dyrektor „Polskiego Radja" Dr Z. Chamiec, pozdrawiając w języku polskim Polonję amerykańską i w języku angielskim — słuchaczy amerykańskich. Następnie przemówi Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, również w języku polskim i angielskim. Po przemówieniu Pana Prezydenta Rzplitej nadana zostanie krótka audycja, poświęcona Chopinowi, po której prawdopodobnie zabierze głos, przemawiając krótko o morzu, również w dwóch językach, b. minister Przemysłu i Handlu inż. Eug. Kwiatkowski. Audycję zakończy odegranie hymnu narodowego polskiego.

Waga i doniosłość tej audycji uwypukli się dostatecznie wówczas, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej słuchać będzie kilkadziesiąt miljonów ludzi, w tem niewątpliwie wszyscy emigranci polscy, przebywający w Ameryce. Pamiętać trzeba, iż radjo w Ameryce jest niezwykle rozpowszechnione i pod względem nasycenia aparatami odbiorczemi Ameryka zajmuje pierwsze miejsce w świecie. Poraz pierwszy przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej popłynie na fali eteru na drugą półkulę i będzie słuchane przez całe Stany Zjednoczone.

Program na czwartek 26 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd prasy, 12.05: Płyty, 12.35: Poranek szkolny z Filh. Warsz., 15.40: Muzyka salonowa w wyk. zespołu Z. Adamskiej-Grossmanowej, 16.40: Przegląd czasopism kobiecych, 16.55: Koncert ork. R. P., z cyklu arcydzieł muzycznych od XVI do XX wieku. Słowo wstępne M. Glińskiego, 17.50: Wiadomości rolnicze, 18.00: Odczyt „O kredycie długoterminowym" Dr Greniewskiego, 18.20: Słuchowisko „Zasłona szczęścia" podług J. Clemenceau, 19.25: Odczyt, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Wieczór J. Straussa w wyk. ork. symfon. P. R., 21.00: Skrzynka poczt.-techniczna, 22.00: Sport, 22.10: Muzyka z „Gastronomji".

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

POLONICA.

Odczyty o Polsce współczesnej w Londynie. W Kings College odbył się onegdaj inauguracyjny odczyt posła Janusza ks. Radziwiłła, prezesa komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, rozpoczynający cykl odczytów o Polsce współczesnej, zainicjowanych przez Instytut Studjów Słowiańskich. Pos. ks. Radziwiłł, specjalnie w tym celu przybyły do Londynu, mówił o zagadnieniach, jakie ma do rozwiązania współczesna Rzeczpospolita polska, podkreślając rolę Marszałka Piłsudskiego, jako inicjatora twórczych wysiłków nowej Polski. Następne odczyty, które odbywać się będą w odstępach tygodniowych wygłoszą: Adam Tarnowski, Feliks Młynarski, prof. Wacław Borowy, prof. Roman Dyboski i prof. O. Halecki.

Wykład o Polsce w szkołach jugosłowiańskich. Na wniosek państwowej komisji do spraw konwencji kulturalnej z Polską, tutejsze Ministerstwo Oświaty zarządziło, aby w dniu polskiego święta narodowego 11 listopada we wszystkich szkołach niższych, średnich i zawodowych jedna godzina wykładów była poświęcona Polsce. W ciągu tej godziny ma być urządzony krótki odczyt o Polsce, zawierający elementarne wiadomości o historji, geografji i ustroju państwowym Polski odrodzonej, zaś po odczycie tym nauczycielowie winni odbyć pogadanki z uczniami na tematy polskie.

Sztuki polskie zagranicą: W Zagrzebiu przy wypełnionej widowni odbyła się premjera sztuki „Sprawa Moniki". Publiczność przyjęła sztukę z wielką przychylnością, nagradzając wykonawców gorącemi oklaskami. Pisząc pochlebnie zarówno o samej sztuce, jak i o tłomaczeniu pióra prof. J. Benesica oraz reżyserji Dr Batusića, prasa wyraża nadzieję, że sztuka ta zdobędzie trwały sukces na scenie zagrzebskiej. W najbliższych dniach teatr w Bukareszcie wystawia „Dom kobiet" Nałkowskiej w przekładzie Duszy Czary.

TEATR.

Z teatrów praskich. Teatr wyzwolonych „Osvobozene Divadlo", kierowany przez dwu młodych aktorów czeskich Voskovca i Wericha rozpoczął sezon wystawieniem groteski „Osioł i cień", osnutej na znakomitym utworze Lukiana. Groteska jest ostrą satyrą na stosunki współczesne i spotkała się z niezwykle przychylnem przyjęciem ze strony krytyki. Obydwaj młodzi aktorzy są równocześnie autorami wszystkich, granych dotychczas w ich teatrze sztuk.

Eksperyment teatralny w Wilnie. Kierownictwo teatru „Lutnia" postanowiło wystawić szereg znanych fars i lekkich komedyj na modłę komedyj muzycznych i w tym celu zwróciło się do miejscowych kompozytorów Szeligowskiego, E. Czosnowskiego i J. Świętochowskiego z propozycjami zilustrowania odpowiednich sztuk tekstami muzycznemi. — Wchodzą tu w grę m. in. „Klub kawalerów" Bałuckiego, „Ciotka Karola", „Dobrze skrojony frak" i in.

Film na usługach teatru i opery. Inscenizacja „Winy i kary" w paryskim teatrze Gastona Bąty „Theatre du Montparnasse" została sfilmowana. Film ten przedstawia nietylko grę aktorów i dekoracje, lecz także odtwarza na marginesie tekstu wszystkie uwagi i adnotacje reżyserskie.

Odbyła się tu premjera sfilmowanej narodowej opery czeskiej „Sprzedana narzeczona" Smetany. Film ten nie jest pomyślany, jako kinowa przeróbka opery, lecz jest operą sfilmowaną i posiada skutkiem tego raczej charakter dokumentarny.

RÓŻNE.

Rysunki Picassa przedmiotem rozprawy sądowej W Paryżu toczyła się rozprawa o rzekome wyłudzenie 400 rysunków Picassa z epoki młodości artysty. Rysunki te matka malarza miałaby jakoby sprzedać p. Calvet za sumę 1500 pesetów. Rysunki zkolei nabyła p. Zakowa, właścicielka znanej galerji obrazów w Paryżu. Picasso twierdzi, że rysunki zostały wyłudzone przez p. Calveta od jego matki pod pretekstem napisania dzieła w języku hiszpańskim o twórcy kubizmu. Sprawa ta wywołała swego czasu wiele hałasu w artystycznych kołach Paryża. Obecnie odbyła się rozprawa sądowa, która jednak naskutek niestawiennictwa się p. Calveta znowu została odroczona.

Komitet francuski Współpracy Europejskiej odbył zebranie pod przewodnictwem Paul Valery. W zebraniu wzięło udział szereg wybitnych osobistości ze świata literackiego i naukowego m. in. Georges Duhamel, Benda, Adous Huxley, Brunschwicg, Madariaga i in. Ze strony polskiej brał udział w obradach prof. Z. L. Zaleski.

Instytut Mesjanistyczny, egzystujący od r. 1919 w roku bieżącym został zlikwidowany i przekształcony w **Towarzystwo Hoene-Wrońskiego** z dotychczasową siedzibą w lokalu przy ul. Piusa XI 68 m. 7.

Prezesem Towarzystwa jest prof. Paulin Chomicz, który ostatnio w dowód uznania za pracę naukową nad dziełami matematyczno-astronomicznemi Hoene-Wrońskiego został wybrany honorowym członkiem-korespondentem Towarzystwa Geograficznego w Limie (Peru). Sekretarzem generalnym Towarzystwa jest Jerzy Braun.

Ś. P.

CZESŁAW SWIEŻAWSKI

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 66.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE i złożenie zwłok do grobu w Nabrożu ziemi Tomaszowskiej odbędzie się we czwartek 26 października b. r. o czem zawiadamia

RODZINA.

Dział gospodarczy.

M. Kraków bezrobotnym.

Jedenaście akcji pomocowych dla 5.400 rodzin za 518.889 zł.

Bezrobocie z powodu swego nasilenia gospodarczego okazało się znacznie trudniejszem do opanowania w roku 1932/33, niż w poprzednim okresie. Zubożenie społeczeństwa, spowodowane przewlekłym zastojem ekonomicznym, pogłębiło się, obejmując nowe szeregi osób, które dotychczas miały byt zapewniony we własnym lub obcym warsztacie pracy. — Z inicjatywy zatem rządu podjął Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym swą akcję celem niesienia im pomocy konstytuując się na organizacyjnym zebraniu obywatelskiem w dniu 7 października 1932 r. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dr S. Klimeckiego.

Celem Komitetu było niesienie pomocy bezrobotnym do których według rejestracji Miejskiego Biura zaliczono: pracowników umysłowych, posiadających legitymacje Z. U. P. U. — pracowników fizycznych, posiadających poświadczenie pracodawcy, że pracę posiadał przynajmniej do II połowy 1929 — wojskowych, którzy wyszli po odbyciu służby, a byli przed wojskiem zatrudnieni — reemigrantów wysiedlonych z innych państw — oraz osoby jak agenci handlowi, pośrednicy i t. p., którzy nie podlegali obowiązkowi zgłoszenia do Kas Chorych. Rejestrację rozpoczęto 18 października 1932 r. i kontynuowano ją do 31 marca 1933 r. W tym czasie zarejestrowano 5.418 rodzin, w tem 459 żydowskich.

W dochodach Miejskiego Komitetu należy rozróżnić: Dochody własne, w których największą pozycję stanowią świadczenia pracowników państwowych, samorządowych, wojska, instytucji publ. i pryw. na ogólną kwotę 86.164 zł., t. j. 65% ogólnej sumy składek. Świadczenia przemysłu, handlu i rzemiosła wyniosły 19.909 zł. (15%) — właścicieli realności 10.869 zł. (8%) — wolnych zawodów 339 zł. wreszcie różne na kwotę 14.715 zł. Łącznie zatem 131.997 zł., a wraz z subwencją Kom. Kasy Oszczędności w kwocie 72.000 zł., oraz wartością produktów świadczonych w naturze od prywatnych ofiarodawców, dochody własne Komitetu osiągnęły kwotę 211.462 zł. Z dotacji największą była subwencja Urzędu Wojewódzkiego w kwocie 70.275 zł. Z sumy tej przeznaczono 53.773 zł. na budowę IV. mostu im. Marsz. J. Piłsudskiego. Następnie dotacja gminy m. Krakowa w kwocie 18.044 zł., oraz subwencja Województwa Komitetu w wysokości 31.100 zł. w gotówce, a 169.436 zł. w naturaljach. Ogółem zatem 518.889 zł.

Co zrobili bezrobotni za zasiłki.

Z funduszów tych sfinansowano cały szereg akcji. Przedewszystkiem zatem akcja zatrudnienia bezrobotnych i odpracowanie za przydzielone im artykuły żywnościowe. Z najważniejszych prac wykonanych w ten sposób, wymienić należy: zniesienie i uporządkowanie dawnych wałów pofortyfikacyjnych, na których stworzono 8 mórg. kompleks parcel budowlanych w Grzegórzkach. Zniwelowanie terenu przy ul. Modrzewskiej pod rozszerzony cmentarz Rakowicki. Rozebranie nasypiska przy ul. Rakowickiej na parcele budowlane. Zniwelowanie i urządzenie ulic: Żmudzkiej, Prandoty, Konopnickiej w Dębnikach, Żuławskiej, Śląskiej i Pasterskiej. Następnie urządzenie skweru przy pl. Kossaka, ogródków jordanowskich przy ul. Warszawskiej, ogródków działkowych dla bezrobotnych na obszarze około 20 morgów, zniwelowanie starego Kleparza pod skwer, urządzenie skweru pod Akad. Górniczą, oraz pod Wawelem przy placu Groble, plantowanie boisk sportowych na Krzemionkach i Grzegórzkach. Wreszcie z innych prac: uregulowanie części Wilgi, Drwini i Sudołu — praca przy kamieniołomach na ul. Harcerskiej — budowa odcinka toru kolejowego Kraków—Miechów. Stwierdzić należy, że dzięki tym pracom bezrobotni znaleźli zajęcie, społeczeństwo odniosło korzyści i interes publiczny zyskał, a przestępczość wedle relacji urzędowych wybitnie zmalała.

Odzież i posiłki.

Sekcja odzieżowa Miejskiego Komitetu rozdzieliła między 1.684 bezrobotnych 1.110 par obuwia, 296 sztuk bielizny i 854 ubrań i płaszczy. Następnie przez cały okres akcji bezrobotni członkowie ich rodzin zapewnioną mieli bezpłatną pomoc lekarską, oraz zgłaszającym się w różnych sprawach udzielano porad prawnych w biurze Komitetu i w Miejskim Biurze Opieki Zawodowej. W wyjątkowych wypadkach udzielano również bezrobotnym pomocy doraźnej w minimalnych kwotach gotówkowych. Posiłków obiadowych wydano 51.161 porcji bezrobotnym samotnym w czterech kuchniach, a mianowicie: W kuchni Kat. Związku Polek ul. Franciszkańska 4, w kuchni SS. Miłosierdzia, ul. Warszawska 4, SS. Albertynek, ul. Krakowska 47 i w kuchni rytualnej dla żydów. Podczas mrozów Miejski Komitet uruchomił w porozumieniu z Arcybiskupim Komitetem herbaciarnię dla bezrobotnych, oraz na czas silnych mrozów ustawiono w 10 punktach najruchliwszych dzielnic piecyki koksowe. Akcja świetlicowa ogniskowała się w 6 świetlicach, rozmieszczonych w różnych punktach miasta.

Dla dzieci.

Dzieci bezrobotnych objęte były akcją Miejskiego Komitetu po koniec marca, poczem akcja dożywiania została powierzoną Woj. Sekcji Pomocy Dzieciom. Przeprowadzono dokładną selekcję dzieci szkolnych i pozaszkolnych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci zamieszkałych na peryferjach miasta. Żadne z dzieci potrzebujące pomocy nie było z niej wyłączone. Pomoc ujednostajniono w wszystkich szkołach. Każde dziecko otrzymywało obfity obiad względnie 2 razowy posiłek, t. j. śniadanie i podwieczorek. Na „gwiazdkę“ obdarowano około 4000 dzieci podarkami ze strucli i pierników. Na święta Wielkanocne wydano deputat świąteczny.

Pozatem w roku bieżącym poraz pierwszy M. Komitet Pomocy Bezrobotnym zorganizował dzięki poparciu Województwa Krakowskiego i subwencji rządowej działkową uprawę jarzyn. Działki utworzono na gruntach, odstąpionych bezpłatnie na ten cel przez Gminę w 4-ch punktach miasta: w Dębnikach na 4-ch morgach, na Małych Błoniach, na torze powyścigowym i w Grzegórzkach na zniwelowanym terenie po wałach fortecznych 8 morgów.

* * *

Dane powyższego artykułu wyjęte są ze sprawozdania Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym — za czas od 1. X. 1932 do 31. VII 1933 r.

Kronika.

Możliwości eksportowe do Palestyny. Potęgujący się coraz więcej i obejmujący coraz szersze koła ruch bojkotowy towarów niemieckich w Palestynie stwarza znaczne możliwości dla rozszerzenia eksportu produktów polskich do tego kraju, zarówno z zakresu produkcji rolniczej, jak i przemysłowej. Firmy zainteresowane w eksporcie winny nadesłać oferty wraz z katalogami i ewent. próbkami, lub wzorami pod adresem Palestyńsko-Polskiej Izby Handlowej w Tel-Aviv, Montefiori 25. Izba Polsko-Palestyńska zbada indywidualnie możliwość konkurencyjną każdej otrzymanej oferty i ewent. nawiąże bezpośredni kontakt z eksporterem w Polsce a importerem palestyńskim.

Eksport żywych zwierząt do Palestyny. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia firmy eksportujące żywe zwierzęta do Palestyny, że w biurze Izby (ul. Długa 1) przeglądnąć mogą w godzinach przedpołudniowych warunki pod jakimi eksport ten odbywać się może.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 24 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·30, 124·61, 123·99, Gdańsk 173·35, 173·78, 172·92, Holandja 359·55, 360·45, 358·65, Londyn (28·83—28·71). 28·91, 28·63 Nowy York 6·19, 6·22, 6·16, Nowy York telegr. 6·21, 6·24, 6·18, Paryż 34·97·5, 34·96, 34·79. Praga 26·46, 26·52, 26·40, Sztokholm 148·35, 149·05, 147·65, Szwajcarja 172·69, 173·12, 172·26, Włochy 46·95, 47·18, 46·72, Berlin w obr. pryw. 212·75.

Akcje: Bank Polski 80·25, Kijewski 18·—, Elektryczność bez kuponu, Częstocice 23·50, Cegielski bez kuponu, Lilpop 11·—, 10·10, Haberbusch 37·50. Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe· 5% konwersyjna 50·25, 50·— drobne, 4% dolarowa 48·75, 7% stabilizacyjna 51·38, 51·50.

5% listy m. Warszawy 58·50, 8% listy m. Warszawy 44·—, 44·25, 44·13.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·17—6·19.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: 5 dillonowska 65·—, stabilizacyjna 72·50, warszawska 45·—, śląska 42·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż —·—, Londyn 16·55, Nowy York 3·60, Belgja 71·97·5, Włochy 27·22, Hiszpanja 43·25, Holandja 208·10·5, Berlin 123·10, Wiedeń —·—, noty 57·10, Sztokholm 86·40, Oslo 84·20, Kopenhaga 74·80, Sofja —·—, Praga —·—, **Warszawa 57·90.**

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 24 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00—20·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyna czerwona 120·00—140·00, koniczyna biała 80·00—110·00, mąka pszenna luksusowa nowa 36·00—42·00, mąka pszenna gat. I nowa 32·00—36·00, mąka pszenna II. po luksusow. 28·00—32·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 17·00—25·00, mąka żytnia pytl. 24·00—25·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·50—17·00, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 17·00—17·50, siemię lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 24 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 21·75—22·00, pszenica biała stand. 21·25—21·50, pszenica targ. stand. 20·75—21·00, żyto dworskie stand. 15·00—15·20, targowe stand. 14·75—15·00, owies dworski stand. 12·50—13·00, targowy stand. 12·25—12·50, jęczmień browarniany 00·00—00·00, jęczmień dworski 15·00—17·00, jęczmień targowy 14·50—14·75, kukurudza kraj. 00·00—00·00, kukurudza cinquantino rum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 30·00—32·00, półwiktorja małop. 00·00—00·00, zwykły jadalny 27·00—29·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, fasola cukrowa biała (Jasiek) 00·00—00·00, biała 27·00—28·00, biała kłózkowa 29·00—30·00, biała długa 30·00—32·00. Wachtel 26·00—27·00, makuchy z orzecha ziemnego 50 proc. 00·00—00·50, rzepakowe 14·00—lniane 17·25—17·75, soja śrót 46% 00·00—00·00, 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00 00·08, siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·00—5·50, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·50—8·50, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·25—3·50, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 36·50—37·50, rzepik czyszczony słodki 40·00—42·00, mak niebieski z workiem 61·00—63·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony kraj. 165·00—170·00, ziemniaki stołowe 3·75—4·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 42·00—43·00, grysikowa 38·00—39·00, 45% 38·00—39·00, 60% poznańska 34·00—34·50, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 24·75—25·00, II. gat. sitkowa po 33% 18·00—20·00, razowa 20·00—21·00, sitkowa po 65% 13·00—14·00, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 24·75—25·—, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·50—7·75, pszenne 7·50—7·75, mąka czerwona z workiem 10·00—11·00, pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 22·00—23·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·50, chłopska bez worka 22·00—23·00, kasza jaglana fabryczna 38·00—40·00, chłopska 30·00—32·00, kasza tatarczana cała 43·00—45·00, łamana 40·00—42·00.

Tendencja: spokojna, dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 23 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·50—13·75, jęczmień 675 g/l 13·00—13·25, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·00, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 9·00—9·50, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00—25·00, groch Folgera 22·00—25·00, koniczyna czerwona 130·00—150·00, koniczyna biała 90·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszczona 90·00—110, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabryczne za kilo % —13·5, makuch lniany 17·00—18·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik. 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 53·00—63·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

„Proroctwa“ Dostojewskiego

Autor „Biesów“ i „Braci Karamazowych“, Dostojewski, cieszy się sławą proroka, który przejrzał, przewidział i przepowiedział szereg zmian i faktów teraźniejszość obciążających. W istocie rzecz się ma przeciwnie. Większość jego proroctw odczytuje się à rebours... Mylił się...

Niezaprzeczenie mistycyzm nie był obcy duszy wielkiego pisarza, patrzył badawczo i zasłony przyszłości przenikać lubił. Lecz rzecz szczególna: — wszystkie jego „proroctwa“ do śmieszności nie sprawdziły się — pisze znany rosyjski publicysta Aleksander Jabłonowskij („Siewodnia“). Historja, jak gdyby zażartowała zeń i postąpiła zgoła inaczej.

W „Dzienniku pisarza“ Dostojewski przepowiedział przyjście komunizmu, lecz nie w Rosji, ale we Francji.

„We Francji to przyjdą do władzy komuniści i stanie się tak bardzo prędko po latach niespełna dwudziestu (od paryskiej komuny). Lecz co się tyczy Rosji, to z nami taki wypadek zdarzyć się nie może dlatego, po pierwsze, że mamy cara i jedność cara z narodem i powtóre dlatego i wskutek tego, że nasz demos jest zadowolniony“.

Komunizm, grozi Dostojewski, obciąża losy i innych państw europejskich... „Nie marzycielsko, lecz prawie z pewnością można twierdzić, że w krótkim, może najbliższym czasie Rosja okaże się najsilniejszą w Europie. A stanie się tak wskutek tego, że padną wszystkie wielkie mocarstwa w Europie dzięki temu, iż zostaną osłabione i podcięte przez niezadość uczynione dążenia demokratyczne swoich niższych poddanych, swoich proletarjuszy i ubogich. W Rosji atoli stać się tak nie może: — nasz demos jest zadowolniony i z biegiem czasu będzie coraz bardziej zadowolniony, bo wszystko idzie ku temu“...

Historja, jak widzimy, zażartowała z proroka. Nie Francja a Rosja dostała się pierwsza w szpony komunizmu. Nie od Rosji, ale od Europy zdrowa logika i rozum samozachowawczości wymagał szybkiej i stanowczej interwencji. Nie demos francuski pobiegł pierwszy grabić bogatych, lecz przeciwnie, rosyjski począł „grabić nagrabione“ i „dzielić“ cudzą własność.

Spełniło się natomiast inne „stwierdzenie“ Dostojewskiego: — „Naród rosyjski bywa czasem straszliwie nieprawdopodobny“...

Nikt nie mógłby przewidzieć bolszewizmu w kraju, w którym było nie więcej, jak czterdziestu bolszewików. Jednakże „nieprawdopodobny“ naród i takiej sztuki dokonać potrafił.

Prorokował Dostojewski i o Konstantynopolu. — „Tak, Złoty Róg i Konstantynopol... wszystko będzie nasze. I po pierwsze stanie się to samorzutnie, bo czas ku temu przyszedł, a jeżeli jeszcze nie przyszedł, to według wszelkich oznak jest już bliski. Jest to wyjście naturalne, jest to, że tak powiem wyrok samej natury“.

Jak wiadomo „natura“ zdecydowała zgoła inaczej. Wogóle prawie wszystkie najulubieńsze proroctwa Dostojewskiego odbiły się w historji, jak w krzywem zwierciadle.

„Jeszcze jedna — przypomina p. Jabłonowskij — lecz również ukochana przepowiednia, o której Dostojewski bardzo dużo myślał i z którą przez długie lata się nosił.

„Dotyczy ona — bliskiego zgonu katolicyzmu...

„Dostojewski cierpieć nie mógł katolicyzmu i papizmu, i przez całe swe życie wojował z nimi. Sądził, że katolicyzm „sprzedał Chrystusa za władzę ziemską“...

„Ogłosiwszy“ jako dogmat, „że chrześcijaństwo na ziemi — pisał — nie może się utrzymać bez ziemskiego władztwa papieża“, katolicyzm, zdaniem Dostojewskiego, ogłosił nowego Chrystusa, obcego dawnemu, który się poddał „trzeciemu pokuszeniu djabła“ — królowaniu ziemskiemu.

„Kilka razy uporczywie i z przekonaniem w romansach i w „Dzienniku“ Dostojewski wraca do tej myśli i powtarza:

— „Katolicy sprzedali Chrystusa i nie mają przyszłości. Umrze oto papież (Pius IX) i wybiorą nowego, ale czy wybiorą?...“

„Lecz przyszedł czas — kończy p. Jabłonowskij — i papież umarł i wybrali nowego i do naszych dni katolicyzm był i pozostaje najpotężniejszym i najsilniejszym nurtem chrześcijaństwa. Wszystkie „proroctwa“ odskoczyły odeń, wszystkie „wyroki śmierci“ pozostały płonnemi. Katolicyzm wbrew Dostojewskiemu żyje i rozkwita“.

Ed. P.

Droga pyjama

Prawo angielskie jest bardzo surowe w tem wszystkiem co się odnosi do długów zaciągniętych przez kobietę zamężną: mimo, że mąż bardzo często nie jest zupełnie powiadomiony o rozmaitych mniej czy więcej skomplikowanych sprawunkach swej żony, to jednak przed sądem jest za nie odpowiedzialnym.

Ostatnio jeden z sędziów londyńskich miał do rozsądzenia niecodzienną sprawę. W grudniu 1930 r. z okazji świąt Bożego Narodzenia pewien handlowiec londyński otrzymał z modnego magazynu wspaniałą pyjamę, którą jego żona wybrała. Jednak Mrs. Kempton nie mając własnych zasobów do zapłacenia wybranej pyjamy dla męża, dołączyła rachunek opiewający na 5¼ funtów.

M. Kempton zdziwił się jednak wysokością ceny pyjamy. Udał się do magazynu gdzie pyjama została wybraną i zdziwił się jeszcze bardziej gdy skonstatował, że kosztuje ona 2¾ funta. Oczywiście odrazu protestacje, reklamacje i inne przyjemności u dyrektora firmy.

Niewiele czasu stracono na szukanie prawdy. Mrs. Kempton kupiła dwie pyjamy; jedną wysłała do swego męża a drugą kazała posłać pewnemu młodemu człowiekowi, którego niedawno poznała. Rachunek jednak za jedną i drugą kazała posłać swemu mężowi i z tego powodu na rachunku policzono podwójnie cenę.

— To jest nieprawdopodobne — rzekł sędzia — żąda się by mąż nietylko płacił za podarunki żony jemu uczynione, ale by również płacił za podarunki dla przyjaciela żony, który zresztą był powodem ich rozwodu...!

Adwokat strony przeciwnej chciał wykazać, że rozwód ogłoszony przedtem nie może mieć wpływu na zobowiązania pieniężne rozwiedzionego M. Kempton'a. Sędzia jednak ogłosił wyrok, w którym uwolnił M. Kempton'a od zapłacenia drugiej pyjamy.

O 2 funty ¾, tyle kłopotów! Rozwód, koszta sądowe...

Paryż w 2440 r.

Książka Sebastjana Mercier p. t. „Obszary Paryża“ przedstawiająca wielką stolicę tak jak ma wyglądać w 2440 roku kiedy społeczeństwo składać się będzie z wzorowych jednostek, zawiera nadzwyczaj oryginalny ustęp o pobieraniu w tym okresie podatków. Przykra ta formalność odbywać się ma w sposób następujący:

— „Nie będzie egzekutorów ani urzędów skarbowych. Na centralnym placu miasta ustawiona będzie wielka urna nakryta dywanem, do której każdy obywatel wrzucać będzie zalakowaną kopertę z nadmiarem swoich dochodów, bez presji, ni przymusu, ot tak, z dobrej woli. Nikt nie będzie się uchylał od tego obowiązku, a skarb państwowy przepełniony kłopot będzie jedynie miał z użyciem pieniędzy. I to jednak Mercier reguluje. Główny zarządca skarbu, któremu powierzony będzie rozdział dochodów między społeczeństwo musi być człowiekiem o nienagannej reputacji, na wszelki wypadek jednak pożądanem jest, by z zasady nigdy nie miał grosza. Wszystkie jego zakupy będą uskuteczniane na kredyt a wszystkie rachunki skrupulatnie mają być sprawdzane przez specjalne biuro. Kieruje się tutaj zasadą, że ten, któremu jest powierzony dobrobyt społeczeństwa musi być najuboższy z wszystkich.“

Podobno zresztą ten system pobierania podatków został przez krótki czas wprowadzony w niektórych niemieckich miastach w XVIII-tym wieku. Zdaje się jednak, że obecny okres nie wróży szybkie wprowadzenie tych reform.

Może w 2440 r. będzie inaczej.

Człowiek polski na czeskim Śląsku.

Cz. Cieszyn, w październiku.

II.

Ale jakto? Macierz jest nad przepaścią? Już dobrze! Już się temu zaradzi! Schon gut! Więc płyną znowu grosze, krwawo zapracowane grosze w kopalni, na roli, czy przy obróbce drzewa w beskidzkim lesie. Płyną rzeką, strumieniem. Małe grosze, wdowie grosze, ale płyną, bo trzeba, bo przecież nie można dopuścić do tego, by „nasza“ droga Macierz upadła.

Cóż powiecie? Jest przy jednej szkole stróż szkolny. Stary stróż, który ma do wyżywienia kilkoro dzieci, a dla którego miesięczna pensja jest wybawieniem. I ten stróż, ten żywiciel dzieci, daje na fundusz ratowniczy Macierzy Szkolnej cały swój miesięczny zarobek. A teraz co powiecie? Jest górnik. Pracuje dwa razy w tygodniu. W domu czarna nędza. Ale na Macierz deklaruje 200 koron, to jest pieniądz, jakim przez cały rok może utrzymać czworo dzieci w szkole. Będzie mu tych pieniędzy brakowało, jak nie wiem co. Ale deklaruje. Będzie spłacał Macierzy miesięcznie po dziesięć, po dwadzieścia koron, ale „musi dać!“ On wie, co do niego należy, więc daje. Macierz szkolna nie śmie, nie śmie upaść!

Czyż trzeba lepszego zwierciadła, by widzieć w niem polską duszę tego poczciwego Ślązaka z czeskiej strony?

Ale widać ją też na rozmaitych zebraniach i zgromadzeniach poszczególnych kół tamtejszych organizacyj oświatowych. Jak radzi rozprawiają o wszystkiem, co ich polskości dotyczy, jak garną się do funkcyj przy festynach, balach, wycieczkach szkolnych, odczytach i przedstawieniach, jak uradzają, aby wszystko było jak najlepiej, aby zysk był jak największy! Jeden ofiaruje się ze zrobieniem ławek w lesie dla gości, drugi wypożyczy to, trzeci przyniesie tamto, aby nie było trzeba kupować. Dziewczyny robią bukieciki (jej, my momy w naszej zogródce kwiotkóóóów!), starsze będą piekły kołacze, i same między sobą nazbierają po chałupach wszystkiego, czego trzeba, aby te kołacze móc upiec, słowem, każdy chce pomóc, poradzić i coś ofiarować, aby „tyn nasz festyn sie dobrze udoł“...

Ale, aby to widzieć, trzebaby przejść wszystkie te śląskie dziedziny, jedną po drugiej, od Beskidów, aż po bogumińskie fabryki.

Jednak można to wszystko zobaczyć en gros w jednem miejscu. Raz w roku, w maju. Na t. zw. Walnem Zgromadzeniu Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie. Tam się schodzą wszyscy ci cisi a ofiarni pracownicy na świętej niwie narodowej, rozsiani po przelicznych wioskach czeskiej części ziemi cieszyńskiej. Tam ujrzą się zawsze i ci gorole z pod Kiczery czy Kozubowej, i ci małorolnicy z Kocobędza czy Błędowic, i ci hawierze z Karwińskich werków i ci robotnicy od wysokich pieców żelaznych z Trzyńca, Łazów czy Poręby. Tam wszyscy słyszą z ust naczelnego prezesa, że praca ich mrówcza i cicha nie szła na marne, boć za pieniądze z urządzonych imprez w danych gminach sprawiono to, zaradzono tamtemu, zakupiono owo.

W wielkiej, bardzo wielkiej sali, siedzą natłoczeni, olbrzymia szara gromada, ogromna jedna rodzina. Siedzą cicho i słuchają przywitań, potem jakiegoś pouczonego odczytu, a potem sprawozdań. Siedzą, i dusza się w nich raduje ze słodkiej uciechy, że przecie „jakoś to stale idzie“, „że przecież się trzymamy“. Siedzą i radują się w swych dobrych sercach, że przecie nie na wiatr szła ich praca tam u siebie, w swoich gminach, że przecie i oni przyczynili się do tego, by to wszystko „jakoś szło a nie spało“.

A równi sobie wszyscy, a jednacy. Ewangelik przy katoliku, nauczyciel obok górnika, dolan obok górala, nauczycielka obok wozacza z karwińskiej szachty. Niema klas ani różnic, niema stanów ani płci, jest jeden polski lud z czeskiego Śląska, jest jedna wielka rodzina, o jednakich radościach i bolach, celach i pracach, owiana jednym duchem, jest jedna rodzina, co jedną ma matkę, Polskość.

A potem, nakoniec, po sprawozdaniach i wyborach nowych władz, (te trwają krótko: „co tam bydymy zmiyniali! Niech są ci przy władzy, co przedtym! Dobrze to wszystko prowadzą, tóż jaki zmiany! Żodnakich zmian nie trzeba!“), przychodzą wolne wnioski i życzenia. Więc znowu rady, wskazówki, myśli, aby znowu było wszystko jak najlepiej, aby to wszystko szło jak się patrzy, ale też i zwierzania się ze swoich utrapień i miejscowych starości.

— U nasby sie ochrónka zeszła, dzieci pełno, a szkoda ich dóma trzymać... Jak myślicie, mómy sie na to dować, czy ni?

— A w naszej gminie nimómy latarnie do puszczanio obrozków na ścianie... kaj by my ją mieli kupić? Tóż porodźcie wy, co już taką latarnie projekcyjną u siebie mocie...

Lecą zapytania, szczere, pełne zaufania, i padają odpowiedzi, porady i wskazania też szczere, przyjacielskie i bratnie. Mówi się o pracach w poszczególnych gminach, o zamiarach i planach, o wszystkiem, o wszystkiem, boć to jest Walne Zgromadzenie Macierzy, to jest wielka rada familijna, na której można poruszać wszystkie sprawy, i te najbardziej tajemne i drażliwe. Nikt nie wyśmieje, nikt nie ukrzywdzi, jeno każdy pomoże, poradzi, z przyjacielska, z bratnia.

A kiedy Walne się kończy, rozchodzą się do swych siół i wiosek, na swe ciche posterunki, na których trzeba czuwać dniem i nocą, aby nic nikt nie ukradł, niczego nie skaził i nie zmniejszył. Rozchodzą się ci szarzy ludzie, pszczoły pilne i zapobiegliwe, w domowych swoich ulach rodzić miód obopólnej otuchy, a wciąż nowe cegiełki na gmach ukochanej polskości.

A rozchodzą się z nową wiarą w duszach i z nową krzepiącą otuchą. Nabrali jej do swych serc pełnemi garściami w tym Czeskim Cieszynie, na Walnem Zgromadzeniu.

Niosą do swych rodnych wiosek tę wiarę i tę otuchę w oczach, w dłoniach spracowanych, w fałdach swych prostych szat, a opaternie, a ostrożnie, aby nic z tej wiary i z tej otuchy po drodze nie stracić i nie uronić, ale całą ją na swoje miejsce zanieść, a podzielić się nią z tymi, co z jakichkolwiek względów na Walnem być nie mogli, jako tym najbielszym, najzdrowszym chlebiczkiem.

Można było też widzieć tego polskiego człowieka z czeskiej strony i to jego polskie serce na onym kopcu cierlickim, w pierwszą bolesną rocznicę tragicznej śmierci bohaterskiego Żwirki i niemniej bohaterskiego Wigury. Ale o tem nie trzeba już chyba pisać. Wiele to ludzi z Polski samej widziało.

Ale o jednem wspomnę. O jednym cichym dowodzie polskości tego człowieka, który jednak złotemi wszędy winien być wyryty literami.

Oto, co prawił prosty hawierz z karwińskiej kopalni:

— Polska nom tu przysyło zawsze same dobre i radosne rzeczy. A my co? Nic my tej Polsce nie posyłomy, jak jeny same trówły (trumny). W 1924 my jej posłali pierwszą, a był w niej zemrzyty Sienkiewicz... Potem, przed trzema rokami posłali my jej drugą, a był w niej generał Bem... A teraz, posyłamy jej naroz dwie. W jednej se leży Żwirko, a w drugij se leży Wigura... Co se ta Polska o nas pomyśli, że ją kormiymi samym smutkym?...

— — — — — — — — — — — —

Ofiarny jest polski człowiek z czeskiego Śląska, i serdecznie swą polskość miłuje. A strzeże jej, a pilnuje, a stara się, by nie dać jej uszczuplić, ale, pokąd tylko lza, powiększyć

Z siebie to wszystko wykrzesał, ze swego serca zrodził i we własnej to wypiastował piersi.

Ale miał też — jakżeż szczęśliwy — i ma podołąd wielkich wodzów i dobrych opiekunów.

Byli dawniej budzicielowie sławetni tego człowieka, Mesjasze narodowi. Byli niezapomniany Stalmach, co aż do dalekiego Krakowa po polskie księgi pieszo pielgrzymował, aby je po śląskich rozrzucić chałupach, był ks. Franciszek Michejda, był pieśniarz Jan Kubisz, ks. Józef Londzin i mnogo innych, co prorokami byli swemu ludowi i laską mojżeszową.

A kiedy tamtych zabrakło, zrodzili się nowi, ci, co są obecnie.

Jest przezacny Dr Jan Buzek w Dąbrowej przy Karwinie, orędownik spraw polskich w parlamencie praskim, i drugi jego kolega, poseł Chobot z Łazów, jest wielki działacz narodowy adwokat dr Leon Wolf z Frysztatu, wielki miłośnik ludu z pośród którego wyszedł, jest też pan Karol Junga, przedstawiciel ludności polskiej w krajowym sejmie w Brnie, jest sędziwy dr Olszak z Karwiny, długoletni były prezes Macierzy Szkolnej, burmistrz miasta Karwiny, jest uwielbiany powszechnie dyrektor jedynego polskiego gimnazjum w całej Czechosłowacji, pan Piotr Feliks, obecny prezes Macierzy i szeregu innych instytucyj oświatowych, który, acz z Polski rodem, zżył się ze śląskim ludem i dla jego dobra wszystek swój czas poświęca.

A ma też ten człowiek polski z czeskiego Śląska i gorliwego opiekuna i przyjaciela, w osobie przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie, pana konsula dra K. Ripy. Gdzie tylko może, śpieszy pan Konsul z radą i pomocą, okazuje swą łączność z tym człowiekiem i gotowość do wspierania go w jego pracy, tak, że ten człowiek polski z czeskiego Śląska oddawna już zwykł go sobie jak najbardziej cenić i głęboko czcić.

Ufny więc ten człowiek w swój hart i krzepę swej woli, oraz zapatrzony w szczytne przykłady swych wodzów i opiekunów, żyje. Nietylko żyje, ale i pracuje. Chce długo jeszcze żyć. On, i serce jego.

(af.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.